



Srebrne monety kolekcjonerskie NBP

W 2024 roku obchodzimy 100. rocznicę utworzenia Banku Polskiego SA – banku emisyjnego II Rzeczypospolitej, który w ramach reformy walutowej wprowadził do obiegu nową polską walutę – złotego. Z tej okazji Narodowy Bank Polski emituje dwie monety kolekcjonerskie: srebrną o nominale 10 zł – „100. rocznica utworzenia Banku Polskiego SA” oraz srebrną z selektywnym złoceniem o nominale 1 zł – „100. rocznica wprowadzenia złotego do obiegu”.

nbp.pl



NARODOWY
BANK POLSKI

STANISŁAW KARPIŃSKI

Pierwszy prezes Banku Polskiego SA



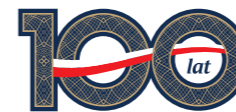
STULECIE UTWORZENIA
BANKU POLSKIEGO SA
I WPROWADZENIA
ZŁOTEGO DO OBIEGU



NARODOWY
BANK POLSKI

STANISŁAW KARPIŃSKI

Pierwszy prezes Banku Polskiego SA



STULECIE UTWORZENIA
BANKU POLSKIEGO SA
I WPROWADZENIA
ZŁOTEGO DO OBIEGU

SPIS TREŚCI

CZĘŚĆ I

- Młodość i lata nauki 5
- W Banku Handlowym i w redakcji „Głosu” 7

CZĘŚĆ II

- Na czele Banku Towarzystw Spółdzielczych 13

CZĘŚĆ III

- W latach I wojny światowej 19

CZĘŚĆ IV

- W PKKP i w Ministerstwie Skarbu 27

CZĘŚĆ V

- Senator 35

CZĘŚĆ VI

- Organizator i pierwszy prezes Banku Polskiego 39

CZĘŚĆ VII

- Na emeryturze 59

MŁODOŚĆ I LATA NAUKI

Stanisław Karpiński urodził się 23 października 1870 r. w Raduczu, niewielkiej wsi położonej między Skierniewicami i Rawą Mazowiecką. Rodzina Karpińskich wywodziła się z Wielkopolski i miała bogate tradycje patriotyczne i społecznikowskie. Ojciec Stanisława, Feliks Karpiński, w latach 50. XIX w. przeniósł się do pozostającego pod rządami Rosji Królestwa Polskiego. Był specjalistą w dziedzinie agronomii, absolwentem kursów rolniczych prowadzonych w Turwi przez generała Dezyderego Chłapowskiego, weterana wojen napoleońskich i powstania listopadowego. W Królestwie Feliks znalazł zatrudnienie u innego z generałów służących przed laty pod komendą Napoleona, Wincentego Krasieńskiego (ojca Zygmunta, wybitnego poety epoki romantyzmu), właściciela rozległych dóbr w Opinogórze pod Ciechanowem. Feliks przez kilka lat z sukcesami zarządzał ordynacją opinogórką, później kupił folwark i osiadł w Perzyskach pod Kutnem.

W przeciwieństwie do ojca Stanisław nie miał zamiłowania do pracy na roli. Podjął naukę w Gimnazjum Realnym we Włocławku, kształcącym specjalistów w dziedzinie handlu i przemysłu, przygotowującym do studiów wyższych. W czasie pobytu we Włocławku przez pewien czas dzielił pokój z przyszłym rosyjskim generałem i przywódcą „Białych” podczas wojny domowej, Antonem Denikinem (matka Denikina była Polką). Po ukończeniu gimnazjum Karpiński podjął naukę w prywatnej Szkole Handlowej w Warszawie, a następnie studia na uniwersytecie w Lipsku.

- Stanisław Karpiński
Zbiory Narodowego
Archiwum Cyfrowego



Szkoła Handlowa w Warszawie (1875–1900)

W dynamicznie rozwijającym się Królestwie Polskim rosło zapotrzebowanie na wykwalifikowane kadry dla przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych. Władze rosyjskie nie sprzyjały polskiemu szkolnictwu wyższemu i dlatego tak potrzebna placówka powstała w Warszawie dzięki staraniom społecznym. Ciężar finansowania szkoły wziął na siebie znany warszawski przemysłowiec i filantrop Leopold Kronenberg. Prywatna Szkoła Handlowa rozpoczęła działalność w 1875 r. Formalnie była to szkoła średnia, ale poziom nauczania był znacznie wyższy, a program zbliżony do tego, co oferowały akademie handlowe działające w Niemczech, Belgii czy Holandii. Nauka trwała trzy lata. Dzięki wsparciu fundatora i jego spadkobierców szkoła oferowała rozbudowany system stypendialny dla mniej zamożnych uczniów. Rozwój placówki został zahamowany w rezultacie szykan administracyjnych inspirowanych przez kuratora warszawskiego okręgu szkolnego Aleksandra Apuchtina. W 1900 r. władze doprowadziły do zawieszenia działalności szkoły.



• Szkoła Handlowa w Warszawie, profesorowie i uczniowie rocznika 1876, fot. K. Brandel
Antykwarjat Logos

W BANKU HANDLOWYM I W REDAKCJI „GŁOSU”

W 1893 r. młody Stanisław Karpiński powrócił z Lipska do Warszawy i rozpoczął półroczną praktykę w Banku Handlowym, największym wówczas banku prywatnym w całym Królestwie. Jako praktykant spisał się na tyle dobrze, że został zatrudniony na stałe i wkrótce zaczął się szybko wspinać po szczeblach hierarchii służbowej. W tym czasie nawiązał również znajomości (spośród których część przekształci się w przyjaźnię na resztę życia) w środowisku działaczy Ligi Narodowej. Po pewnym czasie dołączył do redakcji wydawanego przez nich tygodnika „Głos”.

Powołany w 1886 r. „Głos” był pismem formacyjnym dla pokolenia „niepokornych” (jak określił ich historyk Bogdan Cywiński) – młodych inteligentów i społeczników, którym nie wystarczały już popowstaniowy pragmatyzm i hasła pracy organicznej. Początkowo „Głos” był pismem radykalnym, ale jego profil nie został do końca określony. Publikowali w nim zarówno zwolennicy socjalizmu i pierwsi polscy marksiści, jak i „narodowcy”, skłaniający się coraz wyraźniej ku nowoczesnemu nacjonalizmowi. Z czasem w redakcji doszło do rozłamu, a kontrolę nad pismem przejęli „narodowcy”. W kolejnych latach w „Głosie” publikowali ważni działacze Ligi Narodowej, m.in. Roman Dmowski, Zygmunt Balicki i Zygmunt Wasilewski.



- Siedziba Banku Handlowego w Warszawie
Zbiory Biblioteki Narodowej

Bank Handlowy w Warszawie SA

Inicjatorem powstania pierwszego banku akcyjnego w zaborze rosyjskim był znany finansista i przemysłowiec Leopold Kronenberg. Pomimo początkowego oporu rosyjskich władz udało się wyjednać koncesję i uzyskać urzędową akceptację statutu, tak że 3 maja 1870 r. (wybór tej symbolicznej daty był zamierzony) mogło się odbyć pierwsze inauguracyjne posiedzenie Rady Nadzorczej Banku. Początkowo kapitał zakładowy wynosił milion rubli, ale wraz z kolejnymi emisjami akcji był sukcesywnie podnoszony (przed wybuchem I wojny światowej wynosił 20 mln rubli). Z dużego wsparcia kredytowego Banku korzystały m.in.: dynamicznie rozwijający się przemysł cukierniczy, przedsiębiorstwa przemysłu ciężkiego i maszynowego z Warszawy oraz Zagłębia Dąbrowskiego czy fabryki włókiennicze. Od połowy lat 80. XIX w. Bank był już największą instytucją kredytową w całym zaborze rosyjskim. Jego oddziały obsługiwały znaczną część wymiany handlowej prowadzonej przez przedsiębiorstwa krajowe z partnerami w Rosji i w Europie Zachodniej. W okresie międzywojennym kondycja Banku znacznie się jednak pogorszyła i ostatecznie w latach 30. faktyczną kontrolę nad nim przejęło państwo. W okresie PRL Bank Handlowy kontynuował działalność formalnie jako spółka akcyjna, ale faktycznie był bankiem państwowym, zajmującym się obsługą płatności zagranicznych. W 1997 r. rozpoczęto przygotowania do jego prywatyzacji. Od 2000 r. większość akcji znajduje się w rękach grupy kapitałowej Citygroup, a bank kontynuuje działalność pod nazwą Citi Handlowy.

Liga Narodowa i obóz narodowy

Na przełomie XIX i XX w. na ziemiach polskich wchodzących w skład Rosji, Prus oraz Austro-Węgier narastały konflikty klasowe i narodowościowe. Napięta atmosfera sprzyjała krystalizacji nowoczesnych nurtów politycznych, wśród których poczesne miejsce zajął nurt narodowy. Na przekór podziałom administracyjnym i rodującym się podziałom klasowym, w imię jedności narodowej działacze polityczni z trzech zaborów utworzyli w Szwajcarii Ligę Polską, która w 1893 r. pod wpływem nowoczesnego nacjonalizmu przekształciła się w Ligę Narodową. Jej zadaniem było budzenie poczucia wspólnoty narodowej obejmującej wszystkich Polaków – żyjących w podzielonym kraju i emigrantów. Dalekosiężnym celem Ligi była odbudowa niepodległości Polski. Miały temu służyć zarówno oficjalne inicjatywy kulturalne, oświatowe, społeczne i polityczne (w tym udział we władzach), jak i działania tajne. Struktury organizacji narodowych były otwarte dla wszystkich warstw społecznych. Poprzez partie i ugrupowania polityczne Liga wprowadziła reprezentację polityczną do parlamentów państw zaborczych. Dość szybko została zdominowana przez pochodzących z Królestwa Kongresowego działaczy skupionych wokół Romana Dmowskiego. Wobec zmian geopolitycznych (m.in. wskutek wojny rosyjsko-japońskiej) oraz rewolucji 1905 r. Liga opowiedziała się za ścisłym związaniem sprawy polskiej z Rosją. Po wybuchu I wojny światowej obóz narodowy uważał, że miejsce Polaków jest u boku państw Ententy (Francji, Wielkiej Brytanii i Rosji), które uznały jego przedstawicieli za reprezentantów polskich interesów.



- Posłowie do Dumy Państwowej i ich wyborcy, Warszawa, 1906, fot. L. Kowalski
Zbiory Muzeum Warszawy

Karpiński z pewnością nie był typem działacza politycznego, lecz mimo to przez kolejne trzy dekady czuł przynależność do obozu Narodowej Demokracji. W „Głosie” publikował w latach 1895–1899, a jego artykuły dotyczyły przede wszystkim spraw gospodarczych – komentował założenia budżetu państwa, omawiał rozwój instytucji bankowych na ziemiach polskich czy rosyjską politykę celną. Przez kilka lat prowadził kronikę ekonomiczną pisma. W tym czasie pracował nad książką przybliżającą funkcjonowanie nowoczesnych instytucji bankowych. Były to *Zasady działalności banków i zarys historyczny głównych epok ich rozwoju*, które opublikował w 1898 r. dzięki wsparciu Kasy im. Mianowskiego.

W 1897 r. kierownictwo Banku Handlowego zaproponowało Karpińskiemu przenosiny do mającego strategiczne znaczenie oddziału firmy w Petersburgu. W stolicy Cesarstwa pracował przez kolejnych dwanaście lat, dochodząc do stanowiska dyrektora tego oddziału. W tym czasie mógł z bliska przyglądać się nie tylko funkcjonowaniu carskiego dworu, lecz także posunięciom rosyjskiego rządu w dziedzinie gospodarki i sporom na temat kierunków dalszego rozwoju gospodarczego państwa. Szczególnie cenił działalność ministra finansów (a w latach 1905–1906 premiera) Sergieja Witte, architekta reformy pieniężnej, w rezultacie której rubel stał się walutą wymienialną na złoto. W Petersburgu Karpiński miał również okazję nawiązać znajomości z osobami wchodzącymi w skład elity rządzącej Imperium – część z nich była nawet klientami Banku Handlowego.

Karpiński aktywnie włączył się w życie petersburskiej Polonii i poznał środowisko skupione wokół konserwatywnego tygodnika „Kraj”. Nad Nową poznał też m.in. Andrzeja Wierzbickiego, wybitnego działacza gospodarczego, który w niepodległej Polsce stanął na czele Centralnego Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów,



- 15 rubli („imperiał”), 1897
Te złote monety zostały wprowadzone do obiegu w Cesarstwie Rosyjskim w wyniku reform przeprowadzonych przez premiera Sergieja Witte
Zbiory Narodowego Banku Polskiego

potocznie zwanego „Lewiatanem”. Ponadto angażował się w prace Rzymskokatolickiego Towarzystwa Dobroczynności, działającego przy polskim kościele pw. św. Katarzyny. Podczas pobytu w Petersburgu śledził też fachową literaturę poświęconą nowoczesnej bankowości. Przełożył nawet na język polski obszerną rozprawę niemieckiego ekonomisty Jacoba Riessera poświęconą rozwojowi największych niemieckich banków (*Historia rozwoju wielkich banków niemieckich ze szczególnym uwzględnieniem dążeń koncentracyjnych*). Tłumaczenie ukazało się w 1907 r. w Warszawie.



- „Spójnia” Stowarzyszenie Studentek Polek w Petersburgu, ok. 1910, fot. Mark Kadyson
Zbiory Biblioteki Narodowej

„Polski” Petersburg

Polskie środowisko w Petersburgu na przełomie XIX i XX w. było liczne i dobrze zorganizowane. Według spisu powszechnego z 1897 r. mieszkało tutaj prawie 37 tys. Polaków, a w kolejnych latach ich liczba jeszcze wzrosła. Petersburska Polonia miała wybitnie inteligencki charakter. Tworzyli ją m.in. lekarze, prawnicy, inżynierowie, przedsiębiorcy prowadzący interesy w stolicy Imperium, a także studenci. Na początku XX w. w miejscowych uczelniach kształciło się około 2 tys. Polaków. Najchętniej wybierano oczywiście uniwersytet, ale także Instytut Politechniczny, Instytut Technologiczny czy Akademię Medyko-Chirurgiczną. Petersburg był również największym ośrodkiem katolicyzmu na ziemiach rosyjskich. Na początku XX w. powstało wiele polskich stowarzyszeń i organizacji, m.in. kulturalno-oświatowe „Ognisko”, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół Polski” promujące ćwiczenia fizyczne i sport, Polska Macierz Szkolna, koło lekarzy polskich działające przy Rzymskokatolickim Towarzystwie Dobroczynności. W mieście działała Księgarnia Polska, wydawano też prasę w języku polskim: tygodnik „Kraj”, „Dziennik Petersburski” czy pismo „Wiara i Życie”. Miasto regularnie odwiedzali wybitni polscy artyści oraz zespoły teatralne (w 1899 r. koncertował tutaj Ignacy Jan Paderewski).

NA CZELE BANKU TOWARZYSTW SPÓŁDZIELCZYCH

Pod koniec 1909 r. Stanisław Karpiński zdecydował się opuścić stolicę Imperium i powrócić na stałe do Warszawy. Zrezygnował z posady w Banku Handlowym i przyjął propozycję pracy w nowo powstałym Banku Towarzystw Spółdzielczych (BTS). Na ziemiach polskich spółdzielczość kredytowa rozwijała się dynamicznie od końca XIX w. W zaborze pruskim w 1885 r. powołano Bank Związku Spółek Zarobkowych, który w kolejnych latach pełnił funkcję centrali finansowej dla całej wielkopolskiej spółdzielczości. W Galicji pozostającej po władzę Habsburgów prężnie rozwijał się ruch kas Stefczyka, czyli wiejskich spółdzielni oszczędnościowo-kredytowych. Na tym tle Królestwo wypadało słabiej, lecz i tutaj ruch spółdzielczy zdołał się już rozwinąć na tyle, że pilną koniecznością stawało się powołanie centralnego związku spółdzielni kredytowych, który zapewniałby wsparcie finansowe i fachowe dla rozszarpanych po całym kraju lokalnych kas oszczędnościowo-kredytowych. Władze rosyjskie blokowały jednak te zamierzenia, ponieważ chciały, aby spółdzielnie pozostawały zależne od wsparcia kredytowego instytucji państwowych. Ostatecznie jednak wydały zgodę na rejestrację statutu spółki akcyjnej pod nazwą Bank Towarzystw Spółdzielczych. Prezesem został Antoni Rząd, na czele Rady Banku stanął warszawski przemysłowiec Mieczysław Pfeiffer, a Karpiński, mający wieloletnie doświadczenie w pracy na różnych stanowiskach w Banku Handlowym, objął funkcję jego dyrektora. Miał więc odpowiadać za sprawy związane z bieżącą działalnością operacyjną Banku.

Kapitał zakładowy Banku Towarzystw Spółdzielczych wynosił milion rubli, a pierwszeństwo przy zakupie akcji przyznano spółdzielniom. Wiele z nich miało zresztą pokaźne nadwyżki i od pewnego czasu szukało atrakcyjnej możliwości ulokowania kapitału. Łącznie w gronie 567 akcjonariuszy znalazło się 301 spółdzielni (głównie kredytowych), na które przypadło około 2/3 akcji. W 1912 r. – nieco ponad dwa lata po rozpoczęciu działalności – zdecydowano o podwojeniu kapitału zakładowego Banku. Po tej operacji 8 tys. akcji znalazło się w rękach około 860 akcjonariuszy (w tym niemal 500 spółdzielni). Tak bardzo rozproszony akcjonariat, wprowadzenie zasad zabezpieczających przed zdominowaniem przez największych akcjonariuszy oraz rezygnacja



• dr Antoni Rząd, fot. prasowa „Tygodnik Ilustrowany” nr 9–11, 1917

Antoni Rząd (1865–1940)

Był lekarzem, społecznikiem i politykiem Narodowej Demokracji. Urodził się w 1865 r. na Lubelszczyźnie. Mimo że pochodził z rodziny chłopskiej, udało mu się zdobyć wyższe wykształcenie – ukończył wydział lekarski Uniwersytetu Warszawskiego (1892), a na uniwersytecie w Berlinie zrobił specjalizację w zakresie pediatrii. Podczas studiów działał w Związku Młodzieży Polskiej „Zet”. Praktykę lekarską prowadził w Łodzi, gdzie szybko zyskał opinię cenionego społecznika. W 1906 r. właśnie z Łodzi, z rekomendacji Narodowej Demokracji, został wybrany na posła do rosyjskiej Dumy. Był jednym z najwybitniejszych działaczy polskiej spółdzielczości kredytowej. W 1912 r. opublikował *Poradnik dla towarzyszy drobnego kredytu*, będący praktycznym podręcznikiem dla wszystkich, którzy zamierzali prowadzić spółdzielnię kredytową. W latach I wojny światowej działał m.in. w Radzie Głównej Opiekuńczej. W niepodległej Polsce uzyskał mandat do Sejmu Ustawodawczego (pracował w komisjach: skarbowo-budżetowej oraz spółdzielczej), jednak pozostawał aktywny w ruchu spółdzielczym. Propagował idee oszczędności i kredytu społecznego.

ze świadczenia usług czysto komercyjnych zdecydowały o spółdzielczym charakterze Banku. Karpiński wyjaśniał: „Ten charakter demokratyczny listy akcjonariuszów Banku ma tym większe znaczenie, że wiąże się ściśle z ich prawami na ogólnym zebraniu: posiadaczowi 2 akcji przysługuje prawo jednego głosu, nikt zaś nie może mieć więcej nad 5 głosów. Tak dalece posuniętej zasady demokratycznej, takiego upośledzenia pierwiastka kapitalistycznego, nie zna ani jedno towarzystwo akcyjne, zwłaszcza w dziedzinie gospodarki pieniężnej. Jeżeli do powyższego dodamy, że przy podziale zysków istnieją ustawowe, bardzo daleko idące ograniczenia, na wzór towarzystw spółdzielczych, że ustawa wprost zabrania wypożyczania nie-spółkom funduszy dostarczonych przez spółki, to przez to jeszcze bardziej uwypukli się wybitnie spółdzielczy charakter organizacji Banku”.

Stanisław Wojciechowski (1869–1953)

Prezydent RP w latach 1922–1926. W czasie studiów w Warszawie związał się z organizacjami rewolucyjnymi, należał do założycieli Polskiej Partii Socjalistycznej. Przez lata wspólnie z Józefem Piłsudskim wydawał ukazującego się nielegalnie „Robotnika”. Po rewolucji 1905 r. podjął działalność w ruchu spółdzielczym, m.in. był redaktorem pisma „Spółem”. Lata I wojny światowej spędził w Rosji, gdzie działał na rzecz polskich uchodźców; wstąpił wówczas do Komitetu Narodowego Polskiego. W styczniu 1919 r. wszedł do rządu Ignacego Paderewskiego i objął resort spraw wewnętrznych. Pod nieobecność premiera, który był delegatem na konferencję pokojową w Paryżu, kierował pracami rządu. Po zabójstwie pierwszego prezydenta RP Gabriela Narutowicza Zgromadzenie Narodowe wybrało Stanisława Wojciechowskiego na prezydenta. Uchodził za osobę nieskazitelną i nieuwikłaną w rozgrywki polityczne, mimo że formalnie był członkiem jednej z partii – PSL „Piast”. Jego kadencję przerwał zamach majowy (1926 r.). Ustąpił ze stanowiska czwartego dnia walk w Warszawie, by przerwać rozlew krwi. Po zamachu majowym wycofał się z życia politycznego i poświęcił pracy naukowej (wykładał m.in. w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego). Stanisław Karpiński w pamiątkach pisał o nim: „Dzielny człowiek czynu, skierowany zawsze na dobro kraju”.



• Prezydent Stanisław Wojciechowski (z prawej) i premier Władysław Grabski
Archiwum Rodziny Grabskich



• Stanisław Wojciechowski,
proj. Józef Aumiller, 1924
Zbiory Muzeum Poczty
i Telekomunikacji we Wrocławiu

W przeciwieństwie do wielu działaczy ruchu spółdzielczego Karpiński nie wierzył, że upowszechnienie spółdzielczości może doprowadzić do głębokiej przemiany ludzkiej natury i stworzenia nowego, sprawiedliwego społeczeństwa. Tego rodzaju ideologia wydawała mu się czymś szlachetnym, ale naiwnym. Sam widział w spółdzielczości przede wszystkim specyficzną formę zrzeszenia gospodarczego, pozwalającą na poprawę położenia gorzej sytuowanych warstw społecznych i eliminowanie wpływów innych grup narodowościowych w krajowym handlu i finansach.

W działalności bankowej pragmatyzm Karpińskiego, połączony z bogatym doświadczeniem zawodowym zdobytym w Petersburgu, okazał się zaletą. Kierowana przez niego instytucja rozwijała się niezwykle dynamicznie. Świadczyło o tym nie tylko podwojenie kapitału zakładowego, ale również ciągle powiększanie się sumy depozytów. Przed wybuchem wojny kapitały własne BTS szacowano już na 9 mln rubli. Na początku do prowadzenia interesów Banku wystarczało kilkunastu urzędników, a po czterech latach działalności zatrudniano ich już ponad siedemdziesięciu. Karpiński wspominał: „Pomieszczenie Banku, składające się pierwotnie z jednego piętra w domu przy ulicy Krakowskie Przedmieście 19, już wkrótce musiało objąć i drugie piętro, następnie trzeba było dobrać część piątego piętra, a kiedy i w ten niewygodny sposób rozszerzone pomieszczenie okazało się niewystarczającym, oddano urzędnikom pokoje przeznaczone dla Rady i Zarządu Banku, aż wreszcie zupełna niemożliwość rozgospodarowania się w wynajętym zniewoliła Bank do wzniesienia własnego domu i zabezpieczenia w ten sposób rozwoju Banku na dalszą przyszłość”. To on był pomysłodawcą budowy nowej, reprezentacyjnej siedziby i twórcą planu sfinansowania inwestycji. Rada Banku przychyliła się do jego propozycji i już w 1912 r., a więc po trzech latach działalności rozpoczęto prace budowlane. Przeprowadzka do nowego gmachu nastąpiła wiosną 1917 r., a całkowity koszt inwestycji wyniósł nieco ponad 700 tys. rubli.

Dom pod Orłami

Budowę reprezentacyjnej siedziby dynamicznie rozwijającego się Banku Towarzystw Spółdzielczych rozpoczęto w 1912 r. na działce u zbiegu ulic Jasnej i Zgoda w Warszawie. Autorem projektu był Jan Heurich – znany warszawski architekt, jeden z organizatorów Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej. Dzięki zastosowaniu żelbetowego szkieletu (co było rozwiązaniem pionierskim) możliwa była swobodna aranżacja wnętrza oraz przeszklenie znacznej części fasady budynku. Charakterystyczne rzeźby orłów, którym gmach zawdzię-

cza swoją potoczną nazwę, wykonał Zygmunt Otto. Dom pod Orłami jest dziś uważany za jeden z najciekawszych przykładów architektury wczesnego modernizmu i zapowiedź tendencji, które dominowały w architekturze międzywojnia. W trakcie powstania warszawskiego uległ poważnym zniszczeniom. Jego odbudowę (i częściową rozbudowę) przeprowadzono według projektu Barbary Brukalskiej. Po II wojnie światowej mieściła się tu m.in. siedziba oddziału Narodowego Banku Polskiego, a obecnie w Domu pod Orłami funkcjonuje Krajowa Rada Spółdzielcza oraz Muzeum Historii Spółdzielczości.



• Dom pod Orłami,
fot. Henryk Poddębski, 1929
Biblioteka Cyfrowa Politechniki Warszawskiej

W LATACH I WOJNY ŚWIATOWEJ

Wraz z kryzysem w polityce europejskiej na przełomie lipca i sierpnia 1914 r. rozpoczął się niezwykle trudny okres dla warszawskich banków. Pod wpływem wieści o rychłym wybuchu wojny właściciele rachunków ruszyli do kas, aby wypłacić gotówkę, a rosyjski Bank Państwa ogłosił, że zawiesza przyjmowanie weksli wystawionych i płatnych na terenie Królestwa Polskiego (dopiero po jakimś czasie to szkodliwe zarządzenie zostało anulowane, a do Warszawy popłynęło poważne wsparcie kredytowe z Petersburga). Zarządzany przez Karpińskiego Bank Towarzystw Spółdzielczych przetrwał ten okres w stosunkowo niezłej kondycji, choć wypłaty w kasach trzeba było zawiesić na kilka dni. Po przezwycięzeniu początkowej paniki zakres działalności Banku uległ znacznemu ograniczeniu, ponieważ wiele lokalnych spółdzielni oszczędnościowo-kredytowych, a więc jego najważniejszych klientów, zawiesiło działalność albo zostało odciętych od Warszawy przez linię frontu. Uwolniony tym sposobem od obowiązków służbowych Karpiński przyjął propozycję dołączenia do Centralnego Komitetu Obywatelskiego (CKO), powołanego na początku września 1914 r. z inicjatywy działaczy społecznych i przedsiębiorców, w większości sympatyzujących ze środowiskami Narodowej Demokracji. Do najważniejszych zadań Komitetu należały: pomoc osobom poszkodowanym w rezultacie działań wojennych, opieka nad uchodźcami, zapewnienie ludności Królestwa aprowizacji, dostępu do opału i opieki zdrowotnej, a także reprezentowanie polskiego społeczeństwa w stosunkach z władzami rosyjskimi. Urzędujący w Warszawie CKO szybko stał się instytucją koordynującą działalność dziesiątek lokalnych komitetów obywatelskich powstałych w Królestwie Polskim w pierwszych tygodniach wojny.

Na czele CKO stanął Seweryn Czetwertyński, prezes Centralnego Towarzystwa Rolniczego, jego zastępcą został Władysław Grabski, a funkcję skarbnika powierzono Stanisławowi Karpińskiemu. Głównym zadaniem Karpińskiego było sporządzanie preliminarzy budżetowych, prowadzenie kasy i rachunkowości oraz kontrolowanie przepływów środków pomiędzy CKO a komitetami niższego szczebla. W celu zwiększenia przychodów Komitetu organizował też zbiórki publiczne i akcje samoopodatkowania

Władysław Grabski (1874–1938)

Mąż stanu, działacz społeczny i nauczyciel akademicki. Doświadczenie polityczne zdobywał jako poseł do rosyjskiej Dumy Państwowej. W czasie I wojny światowej organizował pomoc dla polskich uchodźców rozsianych po całym Imperium Rosyjskim. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości został prezesem Głównego Urzędu Likwidacyjnego, a w kwietniu 1919 r. delegatem polskiego rządu na konferencję pokojową w Paryżu, podczas której odpowiadał za sprawy gospodarcze. W czerwcu 1920 r., w krytycznym momencie wojny polsko-bolszewickiej, stanął na czele rządu; z jego inicjatywy powstała Rada Obrony Państwa. Ponownie objął stanowisko premiera w grudniu 1923 r., w sytuacji dramatycznie pogłębiającego się kryzysu. Inflacja przerodziła się w hiperinflację, a protesty społeczne i strajki doprowadziły do zamieszek, krwa-

wo tłumionych przez wojsko i policję. Jego rząd przygotował oraz wdrożył reformy – skarbową i walutową. Pomimo ustabilizowania sytuacji gospodarczej państwa zaczął tracić poparcie większości sejmowej i ostatecznie w listopadzie 1925 r. podał się do dymisji. Po zamachu majowym Grabski wycofał się z życia politycznego i poświęcił pracy naukowej i dydaktycznej. Prowadził wykłady z ekonomii rolnictwa i socjologii wsi w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego (przez pewien czas był rektorem tej uczelni).



• Władysław Grabski
Zbiory Narodowego Archiwum Cyfrowego

zamożnych obywateli na działalność dobroczynną. Jednak to nie środki społeczne stanowiły główne źródło finansowania aktywności CKO, lecz kredyty przyznawane przez rząd rosyjski oraz zasiłki płynące do Warszawy z tzw. Komitetu Tatjanowskiego (jego patronką była wielka księżna Tatiana, córka Mikołaja II), powołanego z myślą o pomocy ofiarom wojny. W grudniu 1914 r. Karpiński wszedł w skład delegacji, która wyruszyła do stolicy Imperium, aby zabiegać u ministrów – jak się okazało, z sukcesami – o dalsze wsparcie finansowe działalności CKO. Łącznie środki przekazane przez rosyjskie władze do dyspozycji CKO przekroczyły 10 mln rubli i zostały spożytkowane m.in. na prowadzenie setek jadalni, zakup żywności i opału dla potrzebujących, organizację robót publicznych dla bezrobotnych, wypłatę odszkodowań za straty spowodowane działaniami wojennymi, utworzenie domów noclegowych dla osób, które wojna pozbawiła dachu nad głową, wypłatę zasiłków i zapomóg, wsparcie kredytowe dla przedsiębiorstw przemysłowych, warsztatów rzemieślniczych i dla rolników. Sam Karpiński uważał, że płynące szerokim strumieniem pieniądze są wydawane zbyt rozrzutnie, a agendy podległe CKO bez głębszego namysłu kierują wsparcie także do osób, które wcale go nie potrzebowały. W pamiętniku pisał z goryczą: „Walczyłem uporczywie, lecz widocznie nieudolnie, bom nikogo przekonać nie zdołał, że błędny. W komitetach działano tak, jak gdyby nad nimi wisiał szylt: *Tu dają pieniądze*. Brali je też ludziska jak swoją własność. [...] Być może, że 1/20 część komitetowych petentów istotnie potrzebowała pieniędzy. Reszta brała dlatego, że inny już dostał, ja też muszę”.

Latem 1915 r. w wyniku udanej ofensywy wojsk niemieckich i austriackich Rosjanie zostali wypchnięci z Królestwa Polskiego. Nowe władze okupacyjne stosunkowo szybko podjęły decyzję o rozwiązaniu Centralnego Komitetu Obywatelskiego, dzięki czemu Karpiński mógł liczyć na odrobinę wytchnienia po intensywnej i stresującej pracy na stanowisku skarbnika. W związku z tym, że w Banku Towarzystw Spółdzielczych wciąż miał niewiele zajęć, mógł się poświęcić działalności naukowej i prowadzeniu wykładów. Wiosną 1915 r. opublikował broszurę *O bankowości w Polsce dzisiaj i jutro*. Postulował w niej utworzenie po wojnie Banku Polskiego, który jako „bank narodowy” będzie prowadził rozliczenia wszystkich instytucji publicznych oraz komunalnych, a jednocześnie dostarczy korzystnego kredytu długoterminowego na sfinansowanie



- Warszawa pod okupacją niemiecką, pocztówka, 1915
Zbiory Muzeum Warszawy

najpotrzebniejszych inwestycji infrastrukturalnych kraju (wodociągów i kanalizacji, dróg, gmachów publicznych). W 1916 r. przeprowadził cykl wykładów poświęconych podstawom bankowości dla pracowników BTS. Następnie opublikował je w formie podręcznika (*Wykłady o bankowości*, Warszawa 1916), omawiającego m.in. różne aspekty działalności kasowej, prawo wekslowe, obrót weksłami i papierami wartościowymi oraz zasady prowadzenia rozliczeń z partnerami zagranicznymi.

Szczególną uwagę w tym czasie poświęcał analizie polityki pieniężnej państw zaangażowanych w działania wojenne. Choć koniec wojny wciąż wydawał się odległy, Karpiński wyraźnie dostrzegał trudności, jakie po zawarciu pokoju trzeba będzie pokonać, aby przywrócić stabilność systemu pieniężnego Europy: „Bodaj, że gospodarka pieniężna papierowa pozostanie na długo. Banki centralne wprawdzie nie zmarnowały swych zapasów złota, nawet je zwiększyły, ale kosztem zupełnego przerwania obrotów kredytowych i olbrzymiego zwiększenia papierków. Nie wiem, jak da się pogodzić po wojnie wycofywanie nadmiaru papierków z koniecznością smarowania maszyny kredytowej gospodarczej”.

W lipcu 1916 r. Karpiński został zgłoszony w wyborach do warszawskiej Rady Miejskiej. Powołanie samorządu w stolicy, a następnie w innych miastach Królestwa Polskiego, stanowiło jeden z wielu gestów politycznych, na które zdobyli się okupanci niemieccy, aby pozyskać przychylność polskiego społeczeństwa i dzięki temu doprowadzić do utworzenia licznej armii polskiej, gotowej u ich boku walczyć z Rosją. Kolejnym krokiem na tej drodze było ogłoszenie tzw. Aktu 5 Listopada, w którym zapowiedziano wskrzeszenie niepodległego państwa polskiego. Karpiński przyjął mandat radnego, choć jak inni działacze Narodowej Demokracji krytycznie oceniał próby odbudowy polskiej państwowości pod kuratelą Berlina. Uważał, że w ten sposób zostanie utrwalony podział dokonany przez zaborców (Wielkopolska miała pozostać w granicach Niemiec, a Galicja pod władzą Austrii) i przyszłe Królestwo Polskie stanie się państwem satelickim.

Karpiński od początku zdawał sobie sprawę, że warszawski samorząd mimo ogromnych nadziei, jakie z nim wiązano, będzie działał w niezwykle trudnych warunkach. Wszedł jednak do zarządu miejskiego, w którym odpowiadał za finanse oraz nadzorował miejską straż pożarną. „Nie będę tam miał słodkiego żywota. Stan finansów miejskich fatalny” – notował. Rzeczywiście, w związku z kryzysem gospodarczym spowodowanym wybuchem wojny i pogłębionym rabunkową gospodarką okupantów wpływy do kasy miejskiej dramatycznie się skurczyły. Jednocześnie znacznie wzrosły konieczne wydatki – miasto musiało wziąć na siebie obowiązek utrzymania tysięcy bezrobotnych i ich rodzin. Pod koniec 1916 r. około 100 tys. osób korzystało ze wsparcia i zapomóg magistratu, co kosztowało niemal milion rubli miesięcznie. Agendy miejskie wydawały obiady (nawet do 200 tys. dziennie!) i rozprowadzały wśród ludności opał na zimę. Możliwości zwiększenia dochodów były bardzo ograniczone – zubożałe społeczeństwo nie było w stanie płacić wyższych podatków, a miasto nie dysponowało aparatem, który pozwalałby szybko i skutecznie egzekwować nowe daniny. W tej sytuacji jedynym wyjściem były pożyczki. Władze okupacyjne sugerowały, że Warszawa powinna zwrócić się o kredyt do banków berlińskich, lecz Karpiński znalazł inne rozwiązanie. Pod koniec października 1916 r. porozumiał się z kierownictwem spółdzielczego Banku Związków Spółek Zarobkowych w Poznaniu i uzyskał na korzystnych warunkach pożyczkę



- Kartka na żywność wydana przez warszawski magistrat, 1916
Zbiory Muzeum Warszawy

Jednak wspomniana pożyczka tylko na krótki czas rozwiązała problemy miasta. Karpiński próbował zbilansować miejski budżet, proponując oszczędności i szukając nowych źródeł dochodu. Wprowadzono nowe taksy na miejskich targowiskach, podniesiono opłaty kancelaryjne i ustanowiono kary za zwłokę w uiszczaniu miejskich podatków i opłat. Jednak mimo widocznej poprawy ściągalności podatków wciąż była to kropla w morzu potrzeb. O tym, w jak rozpaczliwej sytuacji finansowej znajdowało się miasto, może świadczyć fakt, że podlegli Karpińskiemu urzędnicy zaczęli opracowywać projekty opodatkowania m.in. biletów tramwajowych, pobytu w szpitalu czy też odbiorców gazu i elektryczności.

Zbilansowanie budżetu wymagało wielkich wyrzeczeń, a na to radnym trudno było się zgodzić. Kasa miejska świeciła pustkami i jedynym ratunkiem stawały się kolejne pożyczki. Nie widząc wyjścia z krytycznej sytuacji, Karpiński już na początku 1917 r. zaczął starania o dymisję ze stanowiska. Ostatecznie została ona przyjęta w marcu przez prezydenta miasta Zdzisława Lubomirskiego. W piśmie, w którym zwalniał przemęczonego Karpińskiego z pełnionej funkcji, Lubomirski pisał: „Ze swej strony czuję się w obowiązku zaznaczyć, że wobec nieustannej dbałości o dobro miasta, tudzież znawstwa, jakie Pan wykazał przy sprawowaniu ważnych obowiązków przewodniczącego delegacji do spraw finansowych, wyrażam szczerzy żal z powodu niemożności zatrzymania Pana na stanowisku, tak trudnym dzisiaj do zastąpienia”.

w wysokości 12 mln marek. Było to ważne, gdyż zabezpieczało władze Warszawy przed naciskami ze strony finansjery niemieckiej i jednocześnie wzmacniało więzi ekonomiczne pomiędzy ziemiami polskimi ponad granicami zaborów.

Akt 5 Listopada

W wyniku dotkliwych porażek wojsk rosyjskich w bitwach pod Tannenbergiem (sierpień 1914 r.), w okolicach Łodzi (listopad–grudzień 1914 r.) oraz pod Gorlicami (maj 1915 r.) armie państw centralnych przejęły inicjatywę, zajmując Warszawę, Brześć, Kowno i Wilno oraz Lwów i Przemyśl. Wbrew planom Józefa Piłsudskiego po wkroczeniu wojsk państw centralnych do Królestwa Kongresowego nie wybuchło narodowe powstanie przeciwko carskiej Rosji. Piłsudskiemu nie udało się również stworzyć znaczącej siły zbrojnej pod polskim dowództwem. Nowe władze zezwoliły jednak na reaktywację polskiego szkolnictwa. W Warszawie utworzono szkoły wyższe, w których prowadzono zajęcia w języku polskim: uniwersytet, politechnikę i akademię rolniczą. Odrodziło się życie społeczne i polityczne, a w lecie 1916 r. odbyły się wybory samorządowe. Aby pozyskać przychylność polskiego społeczeństwa, 5 listopada 1916 r. cesarze Austro-Węgier i Niemiec ogłosili deklarację zapowiadającą odbudowę polskiej państwowości. Utworzono Radę Regencyjną, która sprawowała cywilne rządy w Królestwie do listopada 1918 r. Wiosną 1917 r. władze niemieckie zaczęły tworzyć polskie jednostki wojskowe, jednak wymagały od żołnierzy złożenia przysięgi wierności nowemu dowództwu. Ci, którzy odmówili zaprzysiężenia, zostali internowani, a Józefa Piłsudskiego uwięziono w Magdeburgu.



- Posiedzenie Zarządu m.st. Warszawy, 1916
Zbiory Muzeum Warszawy

W PKKP I W MINISTERSTWIE SKARBU

Na początku listopada 1918 r. stało się jasne, że kapitulacja Niemiec nastąpi lada moment. Na wieść o wybuchu rewolucji w Niemczech i zawieszeniu broni na froncie zachodnim rozpoczęło się w Warszawie rozbrajanie żołnierzy sił okupacyjnych i przejmowanie kontroli nad urzędami kierowanymi przez Niemców. Wśród nich była również Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa (PKKP), czyli instytucja emitująca marki polskie, będące oficjalnym środkiem płatniczym na terenie okupacji niemieckiej. Jej tymczasowym dyrektorem 11 listopada został Karpiński (nominację tę potwierdził rząd premiera Jędrzeja Moraczewskiego), a w zarządzaniu Kasą pomagał mu Zygmunt Chamiec, pełniący funkcję dyrektora w okresie rządów niemieckich.

- 1 marka polska, 1917
Zbiory Narodowego Banku Polskiego



Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa

Powołując instytucję emisyjną na okupowanych obszarach Królestwa Polskiego, władze niemieckie dążyły do zlikwidowania chaosu pieniężnego i zastąpienia rosyjskiego rubla nową walutą. Posunięcie to wpisywało się w politykę tworzenia administracji dla przyszłego państwa polskiego, pozostającego w ścisłym związku z Niemcami i Austro-Węgrami. Rozporządzenie o powołaniu „Polnische Landes Darlehnskasse” wydano 9 grudnia 1916 r. Kasa emitowała markę polską, będącą uznanym prawnie środkiem płatniczym na terenie okupacji niemieckiej, mającą kurs równy marce niemieckiej i gwarantowaną przez Bank Rzeszy. Kasa miała również obsługiwać operacje tworzonych urzędów polskiej administracji, udzielać kredytów i dyskontować weksle. Naczelne kierownictwo sprawowali urzędnicy niemieccy; w zarządzie znalazł się tylko jeden Polak – Zygmunt Chamiec. Po 11 listopada 1918 r. kontrolę nad Kasą przejęły władze polskie, a PKKP aż do 1924 r. pełniła funkcję banku emisyjnego odrodzonej Rzeczypospolitej (jej majątek przejął utworzony w tym samym roku Bank Polski SA).



- 500 marek polskich, 1919 (pierwsza emisja pieniądza w niepodległej Polsce)
Zbiory Narodowego Banku Polskiego

Karpiński opracował projekt „ustawy Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej”, który 7 grudnia został podpisany przez Józefa Piłsudskiego pełniącego funkcję Tymczasowego Naczelnika Państwa. PKKP stała się jedyną instytucją emisyjną państwa polskiego i kasą centralną wszystkich urzędów państwowych. Marka polska zyskała status oficjalnego środka płatniczego na terenach podległych rządowi w Warszawie. Aby zachować jej stabilność, w ustawie określono maksymalny limit łącznej wartości pieniędzy emitowanych przez PKKP. Jednakże wobec ogromnego deficytu budżetowego zapisy te szybko stały się fikcją, a kolejne dekrety Naczelnika Państwa (z lutego i z czerwca 1919 r.) upoważniały do zwiększenia emisji.

Marka polska była traktowana jako waluta tymczasowa. Spodziewano się, że stabilizacja sytuacji gospodarczej państwa nastąpi stosunkowo szybko i możliwe będzie powołanie nowej instytucji emisyjnej, dla której zresztą już wybrano nazwę – Bank Polski. Pozostawało jednak pytanie, jaką nazwę ma nosić nowa polska waluta. Urzędujący od stycznia 1919 r. minister skarbu Józef Englich był zwolennikiem nazwy „lech” i zaczął zabiegać o potwierdzenie tego wyboru odpowiednim aktem urzędowym. Ta propozycja spotkała się jednak z energicznym protestem szefa PKKP: „Z ministrem Englichem ostro się starłem. Przyszły pieniądz polski chce nazwać lechem, tak, jak gdyby nie było nigdy polskiego złotego! [...] Lojalnie oświadczyłem Ministrowi, że postanowienie to będę zwalczał w Sejmie, chociaż posłem nie jestem”. Karpiński postawił na swoim i 28 lutego 1919 r. uchwalono ustawę, na mocy której przyszła waluta miała nosić nazwę złoty.

Decyzja w sprawie nazwy waluty była pilna, bowiem dyrekcja PKKP chciała możliwie szybko zlecić druk nowych banknotów. Wobec tego, że krajowe drukarnie nie



- 1 złoty, 1919 (banknot wprowadzony do obiegu w kwietniu 1924)
Zbiory Narodowego Banku Polskiego



były w stanie zrealizować tak dużego zamówienia szybko i na odpowiednim poziomie technicznym, druk zlecono za granicą – w Londynie i w Paryżu. Widniała na nich data 28 lutego 1919 r. oraz podpisy dyrektorów PKKP – Stanisława Karpińskiego i Zygmunta Chamca. Okazało się jednak, że nowe banknoty złotowe musiały przeleżeć w skarbcu niemal pięć lat, nim trafiły do obiegu...

Karpiński nie na długo pozostał dyrektorem PKKP. Już 4 kwietnia 1919 r. powołano go na stanowisko ministra skarbu. Propozycję dołączenia do rządu Karpiński otrzymał nie od urzędującego premiera („prezydenta ministrów”, jak wówczas mówiono), lecz od ministra spraw wewnętrznych Stanisława Wojciechowskiego. Premier Ignacy Jan Paderewski 1 kwietnia 1919 r. wyjechał do Paryża jako delegat Polski na konferencję pokojową. W tym czasie faktycznym szefem rządu był właśnie Wojciechowski, który cieszył się również pełnym zaufaniem Naczelnika Państwa. Konieczność zmiany na stanowisku szefa resortu skarbu wynikała z nagłej dymisji dotychczasowego ministra, Józefa Englicha. Zastępstwo trzeba było znaleźć szybko, bo lista spraw wymagających natychmiastowego działania była bardzo długa. Istotne było również to, że jako dotychczasowy dyrektor PKKP Karpiński był osobą dobrze zorientowaną w sytuacji finansowej państwa.

Karpiński zdawał sobie sprawę, że w tych okolicznościach opracowywanie ambitnego, długofalowego programu polityki gospodarczej nie wchodziło w grę. Podczas pierwszego wystąpienia w roli ministra przed Sejmem Ustawodawczym, 10 kwietnia 1919 r., wyjaśniał: „Głównego programu w ścisłym tego słowa znaczeniu mojej działalności nie zamierzam Panom przedstawiać dlatego, że przemawiać będą za mnie te liczne wnioski, które zgłaszać będę do Sejmu”. Dalej wymieniał najważniejsze spośród nich: ustawa o powołaniu

Banku Polskiego, ustawa o kredycie, prawo czekowe, ustawa o podatku dochodowym, prawo o ustanowieniu powszechnej daniny majątkowej...

Zamierzenia Karpińskiego były ambitne, ale bardzo szybko okazało się, że współpraca z podzielonym na wiele klubów Sejmem Ustawodawczym nie będzie łatwa. Pierwszy wniosek, który zgłosił nowy Minister Skarbu, dotyczył uchylecia przyjętej ledwie dwa tygodnie wcześniej ustawy o obowiązkowym stemplowaniu banknotów znajdujących się w obiegu. Urzędowo uznanymi środkami płatniczymi, obok marki polskiej, wciąż były waluty dawnych państw zaborczych – marki niemieckie, rosyjskie ruble oraz austriackie korony. Pomysł ich stemplowania przedstawił poprzednik Karpińskiego. Rozwiązanie to, wzorowane na podobnej operacji przeprowadzonej w Czechosłowacji, miało powstrzymać napływ tracących wartość walut dawnych państw zaborczych, powodujący dodatkowy wzrost inflacji. Nowy minister uważał, że sprawne przeprowadzenie operacji stemplowania około 300 mln banknotów znajdujących się wówczas w obiegu będzie technicznie niemożliwe. Uchylenie tej ustawy przedstawił jako warunek objęcia teki ministra. Sejm postąpił zgodnie z oczekiwaniami rządu, jednak posłowie uznali, że padli ofiarą swego rodzaju legislacyjnego szantażu ze strony Karpińskiego. Nie wróżyło to dobrze dalszej współpracy.

Karpiński uważał pomysł ze stemplowaniem za nietrafiony także dlatego, że planował wprowadzenie nowej waluty – złotego. Banknoty już drukowano i spodziewano się, że jeszcze latem wystarczający zapas trafi do kraju. W związku z tym przedłożył sejmowi projekt ustawy o wymianie znaków pieniężnych oraz konwersji zobowiązań, a także statut nowej instytucji emisyjnej, czyli Banku Polskiego. Jeśli chodzi o wymianę pieniędzy, to zakładał, że na złote zostanie wymienionych jedynie 30% banknotów znajdujących się dotychczas w obiegu, a reszta będzie zamieniona na obligacje wieloletniej pożyczki dla Skarbu Państwa. Uważał, że dzięki temu znacznie zmniejszy się obieg pieniężny (co wstrzymałoby wzrost inflacji), a koszty uzdrowienia waluty będą sprawiedliwie rozłożone na kilka pokoleń.

Nowe złote miał emitować Bank Polski, którego nazwa stanowiła bezpośrednie nawiązanie do instytucji z czasów Królestwa Kongresowego. Pierwszą propozycję statutu Banku Polskiego Karpiński przedstawił jeszcze podczas okupacji niemieckiej w broszurze *Projekt ustawy Banku Polskiego w związku ze sprawą waluty* (Warszawa 1918).

Ministerstwo Skarbu

W niepodległej Rzeczypospolitej kluczową rolę w kreowaniu polityki gospodarczej odgrywał minister skarbu. Odpowiadał za politykę finansową państwa, za budżet, podatki, dług publiczny, cła oraz za nadzór nad sektorem bankowym i nad przedsiębiorstwami państwowymi. Na początku istnienia Drugiej Rzeczypospolitej ministrowie skarbu mieli jednak bardzo ograniczone możliwości realizacji długofalowych planów. Zdecydowanie częściej musieli doraźnie rozwiązywać pojawiające się problemy. Działania wojenne i rabunkowa eksploatacja kraju przez okupantów spowodowały olbrzymie zniszczenia. Odradzające się państwo nie miało ustabilizowanych granic, a regularna wojna z bolszewicką Rosją wymagała wystawienia i wyposażenia milionowej armii, co pochłaniało około połowy budżetu. Wiele kluczowych gałęzi przemysłu pozostawało sparaliżowanych, brakowało maszyn, surowców, kapitału. Wysokie bezrobocie i deficyty podstawowych artykułów powodowały wzrost napięć społecznych. Po okresie zaborów polskie państwo odziedziczyło trzy różne systemy fiskalne. Dochody podatkowe pokrywały jedynie około 20% wydatków. Ujednolicenie przepisów podatkowych i stworzenie skutecznego aparatu ściągania należności trwało do 1924 r.



• Siedziba Ministerstwa Skarbu w okresie międzywojennym (dawny Pałac Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu) w Warszawie przy pl. Bankowym, przed 1939, fot. Zdzisław Marcinkowski Wikimedia Commons

Wyobrażał sobie wówczas, że Bank mógłby przyjąć formę spółki akcyjnej, w której określony pakiet akcji obejmą: Skarb Państwa, gminy (miejskie i wiejskie) oraz prywatni akcjonariusze. Jako minister musiał jednak porzucić ten pomysł. W swoim pamiętniku wyjaśniał, że po czterech latach wojny i okupacji kapitał prywatny był zbyt słaby, a „gminy nasze zostały tak ogołoczone ze wszystkiego, że nie mogłyby niczym pomóc tworzącemu się Bankowi, natomiast żądałyby od niego zaspokojenia ich wszystkich potrzeb, co od razu utrudniłoby zdrową działalność banku emisyjnego”. Wobec tego uznał, że Bank może powstać jedynie jako instytucja państwowa. Takie rozwiązanie niesło jednak ryzyko, że na politykę emisyjną będzie wpływał rząd i powtórzy się scenariusz znany z dotychczasowej działalności PKKP – nowa emisja pieniądza będzie służyła pokryciu deficytów budżetowych. Aby zminimalizować to zagrożenie, projekt Karpińskiego zakładał uniezależnienie kierownictwa Banku od wpływów ministra skarbu. Przewidywał, że Bank będzie podlegał zwierzchnictwu premiera, a jego dyrekcję i radę będzie powoływał Naczelnik Państwa (a w przyszłości prezydent), odpowiednio na wniosek premiera oraz Rady Ministrów. Co więcej, suma kredytów, na jakie Skarb Państwa mógłby liczyć ze strony Banku Polskiego, miała być ściśle określona, a każde jej podniesienie wymagałoby zgody sejm.

Początkowo Karpiński zakładał, że jeden złoty będzie miał wartość równą jednemu frankowi szwajcarskiemu. Szybko jednak stwierdził, że taki parytet byłby zbyt wysoki, biorąc pod uwagę słabość gospodarczą państwa i niemal zupełny brak pokrycia kruszcowego dla nowej waluty. W związku z tym uznał, że wartość złotego powinna być równa marce niemieckiej, a projektowaną reformę w kolejnych wystąpieniach zaczął sprowadzać do technicznego zabiegu, polegającego na ujednoczeniu waluty. W sejmie przekonywał: „Trzeba na razie zrezygnować z chęci stworzenia lepszego pieniądza, ponieważ dekretem pieniądza lepszego się nie stwarza. Pieniądz dobry jest wytworem zdrowych stosunków gospodarczych, niczym więcej. A zatem nie mogę dzisiaj wystąpić z projektem reformy takiej, która by stworzyła pieniądz lepszy, od razu lepszy. Musimy odłożyć to na pewien czas, a na razie ograniczyć się tylko do usunięcia zła, płynącego z chaosu pieniężnego polegającego na istnieniu w jednym państwie wielorakich pieniędzy. Chodzi więc o to, aby wszystkie pieniądze, które u nas obiegają, zamienić na jeden pieniądz”.

Jednak nawet reformy o tak skromnych celach nie udało się wówczas przeprowadzić. Zamówione za granicą banknoty złotowe nie zostały dostarczone na czas, a złożone przez Karpińskiego projekty ustaw utknęły w sejmie. On sam po niespełna czterech miesiącach kierowania resortem podał się do dymisji, zmęczony utarczkami z posłami i zniechęcony trudnościami, z jakimi ministerialne rozporządzenia, dotyczące na przykład egzekucji podatków, były wcielane w życie przez aparat urzędniczy.

Kadencja Karpińskiego okazała się bardzo krótka, ale w pierwszych latach niepodległości nie było to nic zaskakującego. Fotel ministra skarbu był szczególnie „gorący” i rzadko komu udawało się utrzymać w nim dłużej niż trzy kwartały czy rok. O kierowaniu resortem w tych wyjątkowo trudnych czasach Karpiński pisał: „Praca olbrzymia i wysoce niewdzięczna, bo odbywa się w niesłychanie trudnych warunkach: wojna na trzech frontach, chaos pieniężny [...], zanik przemysłu, brak żywności, mnóstwo bezrobotnych utrzymywanych przez pusty skarb, bezustanne strajki, maszyna rządowa jeszcze nie zmontowana, stronnictwa roznamietnione, sejm gadający, krytykujący, rządzący i panujący [...]”. W takich warunkach mało kto miał odpowiedni autorytet i zaplecze polityczne, aby utrzymać się dłużej. Minister skarbu nie tylko powinien mieć fachowe przygotowanie, lecz także musiał być uzdolnionym politykiem, umiejącym ułożyć sobie współpracę z sejmem. Za taką osobę powszechnie uważano następcę Karpińskiego – Leona Bilińskiego. W przeszłości był on ministrem skarbu Austro-Węgier i zasłynął jako reformator finansów monarchii Habsburgów, a zarazem człowiek doświadczony w parlamentarnych rozgrywkach. Jednak nawet on nie zdołał przetrwać w fotelu ministra choćby pół roku. Bilans jego urzędowania okazał się bardzo rozczarowujący, a prace nad reformą walutową i powołaniem Banku Polskiego zostały wstrzymane. W jednej z popularnych wówczas warszawskich szopek satyrycznych ironicznie komentowano niepowodzenia kolejnych ministrów: „Był Karpiński i Biliński, English także zgrywał się. Każdy gada, zapowiada, A z walutą ciągle źle”.

SENATOR

Po dymisji ze stanowiska ministra Karpiński powrócił do kierowania Bankiem Towarzystw Spółdzielczych i utrzymywał tę instytucję w dobrej kondycji finansowej mimo zawirowań związanych z galopującą inflacją. O tym, jak dużym autorytetem cieszył się wówczas w środowisku bankowym, może świadczyć fakt, że w 1920 r. powierzono mu kierowanie Związkiem Banków w Polsce. Niespełna rok później objął również prezesurę Syndykatu Przekazowego Banków Polskich, powołanego wspólnie przez banki prywatne i Skarb Państwa z myślą o obsłudze przekazów pieniężnych płynących do kraju od Polonii amerykańskiej.

Związek Banków w Polsce

Głównym celem powołanego na początku 1920 r. Związku Banków w Polsce było reprezentowanie interesów bankowości prywatnej, przede wszystkim w relacjach z rządem. Związek początkowo zrzeszał banki działające na terenie dawnego zaboru rosyjskiego oraz Galicji (tworzyły autonomiczny oddział małopolski). W październiku 1923 r. doszło do połączenia ze Związkiem Banków Polski Zachodniej, działającym na obszarze dawnego zaboru pruskiego. Od połowy lat 20. Związek miał cztery oddziały terenowe: warszawski, zachodniopolski, małopolski i śląsko-cieszyński. Jego pierwszym prezesem został Stanisław Karpiński (1920–1924).

Jesienią 1922 r. wpływowi przedstawiciele środowiska bankowego zaproponowali przywódcom Związku Ludowo-Narodowego (ZLN) wysunięcie kandydatury Karpińskiego w zaplanowanych na 12 listopada wyborach do senatu. ZLN był wówczas zdecydowanie najsilniejszą formacją polityczną polskiej prawicy. Jego przywódcom bardzo zależało na wsparciu ze strony kół gospodarczych, więc ta rekomendacja miała swoją wagę. Ostatecznie Karpiński kandydował z województwa łódzkiego, gdzie wpływy Narodowej Demokracji były wysokie i w związku z tym bez trudu zdobył mandat senatora.

Związek Ludowo-Narodowy

Posłowie wybrani do Sejmu Ustawodawczego z list popieranych przez nacjonalistyczną prawicę powołali do życia Związek Sejmowy Ludowo-Narodowy. Na jego bazie powstała nowa, ogólnopolska partia polityczna – Związek Ludowo-Narodowy. W pierwszej połowie lat 20. ZLN był zdecydowanie najsilniejszym ugrupowaniem polskiej prawicy. Jego program łączył idee nacjonalizmu z hasłami solidaryzmu społecznego, pochwałą prywatnej przedsiębiorczości oraz przywiązaniem do katolicyzmu. Przywódcy ZLN dążyli do tego, aby status narodu – gospodarza Rzeczypospolitej – uzyskała ludność etnicznie polska, a wpływ reprezentantów mniejszości narodowych na władzę został jak najbardziej ograniczony. Po przewrocie majowym Roman Dmowski, lider obozu Narodowej Demokracji, poddał ostrej krytyce parlamentarną strategię przywódców ZLN, takich jak Stanisław Grabski czy Stanisław Głabiński. Pograżona w kryzysie organizacja została w 1928 r. rozwiązana, a w jej miejsce powołano nowe ugrupowanie – Stronnictwo Narodowe.



- Stanisław Głabiński, prezes Klubu Parlamentarnego Związku Ludowo-Narodowego w Sejmie
Zbiory Narodowego Archiwum Cyfrowego

W świetle postanowień konstytucji marcowej (uchwalonej 17 marca 1921 r.) uprawnienia senatu były bardzo ograniczone. Miał prawo wprowadzać poprawki do ustaw przyjętych przez sejm, który jednak mógł je z łatwością odrzucić – wystarczyła większość 11/20 głosów. Senat nie miał również prawa inicjatywy ustawodawczej ani nie mógł pociągać do odpowiedzialności politycznej premiera lub ministrów (wotum nieufności). W przeciwieństwie do części swoich kolegów z ław parlamentarnych Karpiński nie postrzegał jednak mandatu senatora jako prestiżowej synekury. Uważał, że skoro twórcy konstytucji sprowadzili senat do roli „izby refleksji”, to należało to zadanie potraktować z pełną powagą i dążyć do eliminowania słabości ustaw wychodzących z sejmu, nierzadko zresztą uchwalanych albo w pośpiechu, albo w atmosferze ostrego konfliktu, wśród gorszących sporów, pokrzykiwania i awantur. W jednym ze swych pierwszych przemówień z senackiej trybuny przypominał: „Przecież Senat jest organem narodu w dziedzinie ustawodawczej, a zatem dbałość o to, by ta dziedzina ustawodawcza stała na wysokości zadania jest pierwszorzędnym zadaniem Senatu.

Musimy przecież dbać o to, aby zwłaszcza te wysokie pierwiastki, tkwiące w tradycji prawa naszego, z którymi naród nasz żył się – ta prosta logika i jasność prawa – wreszcie znowu u nas zapanowały”.

Jako senator starał się kierować tymi wskazaniem. Podczas posiedzeń izby przemawiał w sposób rzeczowy i spokojny. Unikał retorycznych popisów i nie dawał się wciągnąć w słowne potyczki, które może ubarwiały obrady ówczesnego parlamentu, ale jednocześnie rozpraszały i utrudniały merytoryczną dyskusję. Choć Karpiński formalnie należał do klubu senatorów Związku Ludowo-Narodowego, to często uchylał się od partyjnej dyscypliny i głosował zgodnie z własną oceną danej kwestii. Podczas posiedzeń plenarnych zabierał głos w sprawach, na których się dobrze znał, czyli przede wszystkim w dyskusjach dotyczących zagadnień gospodarczych – podatków, pieniądza, wsparcia dla przedsiębiorców, a także spółdzielczości. Jako referent Komisji Skarbowo-Budżetowej przedstawiał rekomendacje dotyczące przesyłanych do senatu ustaw z zakresu polityki fiskalnej państwa. Przyglądał się im nie przez pryzmat ideologii czy interesu własnego ugrupowania, lecz jako praktyk, mający na uwadze przede wszystkim potrzeby polskiej gospodarki. Był przy tym surowym recenzentem przepisów uchwalanych przez sejm. Uważnie tropił wszelkie niekonsekwencje, błędy logiczne, ale też przejawy partyjnych partykularyzmów.

Zdarzało się jednak, że nawet widząc poważne niedociągnięcia ustaw uchwalanych przez sejm, rekomendował izbie ich akceptację bez wnoszenia jakichkolwiek zmian. Dotyczyło to tych ustaw, które miały poprawić sytuację budżetu i tym samym przyczynić się do powstrzymania galopującej inflacji. Na dłuższą metę takie działanie, jak ostrzegał Karpiński, mogłoby podważyć autorytet senatu w oczach społeczeństwa, jednak w tamtym momencie było koniecznością. W sytuacji pogłębiającego się kryzysu lepsze było choćby niedoskonałe, ale egzekwowane prawo niż kolejne tygodnie oczekiwania na wejście w życie poprawionej ustawy. „Przyszedł czas, że dyskutować trzeba mniej, a przede wszystkim trzeba szybko działać” – mówił podczas jednej z debat. Dlatego był gorącym orędownikiem uchwalenia przygotowanej przez rząd Władysława Grabskiego ustawy o specjalnych pełnomocnictwach, mającej uprościć oraz przyspieszyć reformy skarbowe i walutowe. Wkrótce się okazało, że w ich realizacji sam miał do odegrania kluczową rolę.

ORGANIZATOR I PIERWSZY PREZES BANKU POLSKIEGO

Od pierwszych tygodni niepodległości jednym z największych problemów, z którymi zmagala się polska gospodarka, była bardzo wysoka, uporczywa inflacja. Dochody tworzącego się państwa były skromne, a potrzeby, nawet przy uwzględnieniu tylko wydatków absolutnie najpilniejszych, bardzo duże; większe niż wpływy z podatków i danin. Deficyt zaspokajano emisją nowego pieniądza. Presję inflacyjną dodatkowo wzmacniały dotkliwe braki podstawowych artykułów czy surowców. Wysoka inflacja uprzykrzała codzienne życie i komplikowała prowadzenie interesów, ale przez pewien czas miała też pozytywne skutki. Rządowe kredyty dla przedsiębiorstw wraz ze spadkiem wartości marki polskiej zmieniały się w faktycznie bezzwrotne dotacje, dzięki którym możliwe było ponowne uruchomienie wielu gałęzi przemysłu. Wysoka inflacja uwalniała dłużników od ciężaru zaciągniętych zobowiązań i sprzyjała nakręcaniu konsumpcji oraz inwestycjom. Jeśli bowiem pieniądz szybko traci na wartości, to lepiej puścić go w obieg niż oszczędzać. Spadek wartości marki polskiej powodował też uruchomienie mechanizmu inflacyjnej premii eksportowej, co sprzyjało poprawie koniunktury.



- 10 000 000 marek polskich, 1923
Zbiory Narodowego Banku Polskiego

Karpiński jako bankowiec uważnie śledził proces narastania inflacji i ostrzegał, że dobra koniunktura będzie miała charakter przejściowy, ponieważ nie jest oparta na zdrowych podstawach. Już na początku 1921 r., kiedy mogło się wydawać, że sytuacja znajduje się pod kontrolą, a po zakończeniu wojny polsko-sowieckiej będzie się jeszcze poprawiać, pisał: „Pieniądz papierowy, wypuszczany w obieg w olbrzymich sumach, przekraczających już 200 milionów marek dziennie, wypuszczany nie dla potrzeb gospodarczych, lecz głównie dla wyrównywania budżetu państwowego, przestaje być miernikiem wartości [...]. Skutkiem braku stałego pieniądza giną wszelkie podstawy obrachunku, będącego osią każdej działalności gospodarczej. [...] Jednym słowem mamy coraz lepsze warunki dla spekulacji, coraz okropniejsze – dla pracy”. Wysoka inflacja stanowiła w jego ocenie problem gospodarczy – ponieważ podważała fundamenty, na których opiera się rachunkowość, kredyt i wymiana – ale również moralny oraz społeczny. Przekonywał, że z powodu inflacji ginie zmysł oszczędności, zasady zaczynają być kwestionowane, a ludzie przestają sobie ufać. „Chory pieniądz zatruwa duszę obywatela” – stwierdzał sentencjonalnie.

W pierwszej połowie 1923 r. spadek wartości marki polskiej zaczął przybierać takie rozmiary, że można już było mówić o hiperinflacji. Stabilizacja waluty i uzdrowienie skarbu stawały się koniecznością, jeśli państwo miało uniknąć chaosu. W styczniu 1923 r. prezydent Wojciechowski zwołał w Belwederze konferencję, na którą zaprosił wszystkich dotychczasowych ministrów skarbu. Celem było wypracowanie programu koniecznych reform. Karpiński swoją propozycję ujął w kilkunastu punktach. Stał na stanowisku, że ustanowienie nowej waluty i powołanie nowej instytucji emisyjnej powinno zostać poprzedzone stabilizacją kursu marki, a to można osiągnąć tylko dzięki wcześniejszemu zrównoważeniu budżetu. „Najpierw trzeba przerwać emisję pieniędzy papierowych i stabilizować markę, potem dopiero stworzyć stały pieniądz polski i racjonalny bank emisyjny”. Wierzył, że zrównoważenie budżetu będzie możliwe dzięki drakońskim oszczędnościom (proponował na przykład ograniczenie liczby ministerstw do sześciu), fiskalizmowi (za egzekucję podatków, w tym nadzwyczajnego podatku narodowego, miały odpowiadać nadzwyczajny inspektor podatków) oraz ułatwianiu na różne sposoby prywatnej przedsiębiorczości (np. przez deregulację).

Zauważał też, że energiczne przystąpienie władz do kompleksowych reform i determinacja aparatu państwowego mogą silnie oddziaływać na społeczeństwo, osłabiając wpływ czynników psychologicznych, dotychczas wzmacniających tempo spadku wartości marki polskiej.

Wnioski, do których doprowadziły obrady w Belwederze, były pod wieloma względami zbieżne z propozycjami Karpińskiego. Program naprawy miał realizować Władysław Grabski jako minister skarbu. Półroczna kadencja Grabskiego w fotelu ministra przyniosła wprawdzie przejściową stabilizację kursu marki, ale latem 1923 r. doszło do jego załamania, a Grabski, skłócony z ówczesnym premierem Wincentym Witosem, podał się do dymisji. Sytuacja pogarszała się jednak z dnia na dzień, w związku z czym w grudniu 1923 r. prezydent Wojciechowski powierzył tekę premiera właśnie Grabskiemu. Nowy rząd zapowiedział rychłe przywrócenie równowagi budżetowej oraz przeprowadzenie reformy walutowej. Konieczne było energiczne działanie, bez oglądania się na stanowisko poszczególnych klubów parlamentarnych i bez mozolnego kompletowania większości dla każdej kolejnej ustawy składającej się na pakiet reform. Grabski zwrócił się do parlamentu o specjalne pełnomocnictwa do wydawania dekretów z mocą ustawy we wszystkich sprawach, które wiążą się z realizacją reform gospodarczych. Także zdaniem Karpińskiego była to sprawa kluczowa – jeszcze w sierpniu w senacie apelował o powołanie „rady naprawy skarbu”, mającej uprawnienia ustawodawcze i dzięki temu zdolnej sprawnie doprowadzić do zrównoważenia budżetu. Teraz podobne uprawnienia miał otrzymać Grabski. „Jeśli uzyska żądane pełnomocnictwa to zwycięży” – notował Karpiński w pamiętniku.

Kluczowym elementem reform realizowanych przez rząd Grabskiego było wprowadzenie nowej waluty, czyli złotego, i powołanie nowej instytucji emisyjnej – Banku Polskiego. Zgodnie z ówczesnie panującymi przekonaniem Bank miał przyjąć formę spółki akcyjnej, działającej, co prawda, pod nadzorem państwa i współpracującej z ministrem skarbu, ale pozostającej w rękach prywatnych akcjonariuszy. Przyznano mu prawo emisji biletów bankowych, czyli banknotów, będących prawnie uznanym środkiem płatniczym. Jednocześnie Skarb Państwa zastrzegł sobie prawo emisji bilonu (w kwocie do 12 zł na osobę) oraz biletów zdawkowych o łącznej wartości do 150 mln zł.



- Afisz informujący o imprezach organizowanych w ramach zbiórki na Skarb Narodowy, 1924
Zbiory Biblioteki Narodowej

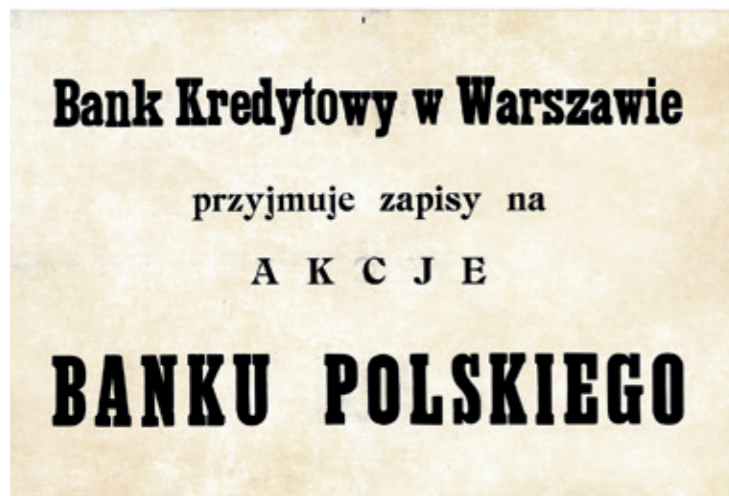
Reforma skarbowo-walutowa Władysława Grabskiego

Pierwszy program uzdrowienia gospodarki Grabski sformułował na początku 1923 r., ale nie zdołał go zrealizować. Obejmując w grudniu 1923 r. funkcję premiera i jednocześnie ministra skarbu, istotnie go zmodyfikował. W obliczu hiperinflacji musiał skrócić czas realizacji swojego planu do ledwie kilku miesięcy, a reformy – skarbowe oraz walutowe – miały być wdrażane równocześnie (wcześniej uważano, że wprowadzenie nowej waluty będzie możliwe dopiero po zrównoważeniu budżetu). Żądane przez Grabskiego pełnomocnictwa Sejm Ustawodawczy uchwalił niemal jednogłośnie 11 stycznia 1924 r. W celu zwiększenia wpływów budżetowych wydano wiele rozporządzeń przyspieszających ściąganie podatków (m.in. majątkowego i dochodowego). Ponadto wprowadzono nowy podatek od nieruchomości i podniesiono stawki niektórych już obowiązujących danin. Równocześnie znacznie zredukowano wydatki budżetowe – ograniczono wsparcie finansowe dla PKP, zlikwidowano wiele urzędów, zwolniono niemal 30 tys. pracowników „budżetówki”, obniżono również wydatki na armię. Dzięki tym radykalnym posunięciom budżet na 1924 r. wykazywał tylko niewielki deficyt, który można było pokryć z innych źródeł niż dodatkowa emisja pieniądza. W styczniu 1924 r. udało się ustabilizować kurs marki polskiej, a 1 lutego zamknięto kredyt Skarbu Państwa w PKKP. 28 kwietnia 1924 r. działalność rozpoczął Bank Polski, który zaczął emitować nową walutę – złotego, mającego pokrycie w rezerwach złota i dewiz. Marki polskie wymieniano w relacji 1 zł za 1,8 mln na marek. Reformy Grabskiego, choć wiązały się z wyrzeczeniami i spowodowały krótkotrwale załamanie koniunktury, pozwoliły ostatecznie przezwyciężyć chaos pierwszych lat niepodległości i stworzyły stabilną podstawę do dalszego rozwoju gospodarki. Stanowiły tym większe osiągnięcie, że przeprowadzono je własnymi siłami, bez wsparcia z zagranicy.

Banknoty Banku Polskiego miały mieć pokrycie kruszcowo-walutowe (o wartości co najmniej 30% obiegu) i mogły być wymieniane w kasie Banku na dewizy lub złoto, zgodnie z oficjalnym parytetem. Główne źródło rezerw na początku działalności Banku Polskiego stanowiły: zapas złota i dewiz odziedziczony po likwidowanej PKKP oraz wpływy z emisji akcji Banku. Ustalono, że kapitał zakładowy wyniesie 100 mln zł (milion akcji po 100 zł każda), co stanowiło bardzo ambitne założenie, zdaniem niektórych ówczesnych znawców problematyki gospodarczej wręcz niemożliwe do spełnienia w tych warunkach.

Za opracowanie ostatecznego brzmienia statutu Banku i przeprowadzenie subskrypcji akcji odpowiadał pięcioosobowy Komitet Organizacyjny, powołany 14 stycznia 1924 r. Premier Grabski na stanowisko jego prezesa mianował Stanisława Karpińskiego. Jednocześnie członkowie Komitetu weszli w skład Rady Nadzorczej PKKP, a Karpiński objął jej przewodnictwo. Było to istotne nie tylko z tego względu, że Bank miał przejąć majątek i rezerwy PKKP, ale również dlatego, że to właśnie terenowe oddziały PKKP odgrywały główną rolę w prowadzonej od końca stycznia subskrypcji na akcje Banku. Próbowano nadać jej formę manifestacji patriotycznej. W wielu miejscowościach powstały komitety złożone z przedstawicieli lokalnych elit propagujące zakup akcji Banku. O przebiegu subskrypcji informowała prasa, kolportowano specjalne ulotki, a odezwę do społeczeństwa w imieniu Komitetu ogłosił również Karpiński. Początkowo zapisy na akcje sływały niepokojąco powoli, przede wszystkim dlatego, że można je było kupować jedynie za dewizy lub złoto. Subskrypcja przyspieszyła dopiero na początku marca, po tym, jak kierowany przez Karpińskiego Komitet ogłosił, że za akcje można płacić również markami polskimi, a następnie po wprowadzeniu możliwości wnoszenia płatności w ratach.

Chcąc jeszcze przyspieszyć sprzedaż akcji, Karpiński zaczął wywierać coraz silniejszą presję na przedstawicieli biznesu. W korespondencji i podczas specjalnie organizowanych spotkań z reprezentantami przemysłu, kupiectwa czy posiadaczami wielkich majątków ziemskich odwoływał się do obywatelskiego sumienia, ale również posługiwał się swego rodzaju szantażem, sugerując, że przedsiębiorstwa, które nie zdecydują się na zakup akcji i tym samym wsparcie reformy walutowej, nie będą mogły liczyć na



- Plakat informujący o możliwości zakupu akcji Banku Polskiego, 1924
Zbiory Biblioteki Narodowej

pozyskanie łatwego i korzystnego kredytu w Banku Polskim. Zabiegi te poskutkowały, a w ostatnim tygodniu przed zakończeniem subskrypcji nastąpił prawdziwy szturm chętnych na zakup akcji.

Ostatecznie milion akcji Banku Polskiego znalazł się w rękach nieco ponad 176 tys. akcjonariuszy, spośród których zdecydowana większość (ok. 150 tys.) miała jedną lub dwie akcje. Tymczasem statut Banku przyznawał prawo głosu podczas walnego zgromadzenia akcjonariuszy posiadaczom co najmniej 25 akcji. W związku z tym, że kapitał został zgromadzony i spełniono wszystkie wymogi określone w statucie Banku, 15 kwietnia w sali warszawskiej filharmonii odbyło się zebranie założycielskie, podczas którego zawiązano spółkę i wyłoniono dwunastoosobową Radę Banku. 28 kwietnia 1924 r. Bank Polski SA rozpoczął normalną działalność.

Zgodnie ze statutem kandydata na prezesa Banku wskazywała Rada Ministrów, a nominacji dokonywał prezydent. Wybór padł na Stanisława Karpińskiego, a stosowny dokument został wystawiony przez prezydencką kancelarię 29 marca 1924 r. Nominacja nie mogła być dla nikogo zaskoczeniem. Karpiński sprawnie przeprowadził proces organizacji Banku, miał doświadczenie w kierowaniu centralną instytucją emisyjną (PKKP), był jednym z najwybitniejszych w Polsce teoretyków oraz praktyków bankowości, a dodatkowo w Banku Towarzystw Spółdzielczych pokazał, że potrafi skutecznie kierować spółką o bardzo rozproszonym akcjonariacie. Znaczenie miało również to, że cieszył się sympatią i szacunkiem zarówno prezydenta Wojciechowskiego, jak i premiera Grabskiego.



- Siedziba Banku Polskiego SA, Warszawa, ul. Bielańska, lata 20. XX w.
Zbiory Biblioteki Narodowej

Kadencja na stanowisku prezesa trwała pięć lat (przewidziano możliwość nominacji na kolejną kadencję). Pozycja prezesa była silna, a jego odwołanie było możliwe tylko w ściśle określonych przypadkach, po wcześniejszym wyrażeniu opinii na ten temat przez członków specjalnej komisji, w której skład mieli wejść reprezentanci: ministra skarbu, Sądu Najwyższego oraz Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Art. 38 statutu stwierdzał, że „Prezes ma zwierzchni nadzór nad całą działalnością Banku”. Zgodnie z postanowieniami statutu prezes przewodniczył obradom Rady, dzięki czemu miał decydujący wpływ na kształtowanie ogólnej polityki Banku. Gdyby uznał uchwały Rady lub Dyrekcji Banku za niezgodne z obowiązującymi przepisami lub interesem Skarbu Państwa bądź Banku, miał prawo ich zawieszenia do czasu podjęcia ostatecznej decyzji przez ministra skarbu. Statut obligował go również do składania na ręce ministra skarbu comiesięcznych sprawozdań z działalności Banku. W kierowaniu bieżącą działalnością i w sprawach administracyjnych prezes mógł liczyć na pomoc kilkusobowej Dyrekcji. W jej skład wszedł jego bliski krewny i współpracownik z PKKP, Zygmunt Karpiński.

Zygmunt Karpiński (1892–1981)

Był synem Antoniego Karpińskiego, gnieźnieńskiego prawnika i działacza społecznego. W latach szkolnych należał do Towarzystwa Tomasza Zana, konspiracyjnej organizacji młodzieżowej, aktywnej na terenie Wielkopolski, skupionej na samokształceniu i kultywowaniu tradycji narodowych. Studiował ekonomię na kilku niemieckich uniwersytetach, m.in. w Monachium i we Frankfurcie nad Menem. W latach I wojny światowej krótko służył w armii pruskiej. Po powrocie do rodzinnego Gniezna wziął udział w powstaniu wielkopolskim. W lutym 1919 r. przyjechał do Warszawy i rozpoczął pracę w PKKP. W 1924 r. objął najpierw stanowisko sekretarza Komitetu Organizacyjnego Banku Polskiego, a po jego utworzeniu został jednym z dyrektorów (nadzorował prace wydziału walutowego). We wrześniu 1939 r. ewakuował się z władzami Banku Polskiego do Francji, a następnie Anglii. Był delegatem na konferencje założycielskie Międzynarodowego Funduszu Walutowego w Bretton Woods (1944) i w Savannah (1946). Po powrocie do kraju pracował w Narodowym Banku Polskim. Był wybitnym specjalistą i autorem wielu prac z dziedziny ustrojów pieniężnych i bankowości centralnej. Jego monografia *Bank Polski 1924–1939. Przyczynek do historii gospodarczej okresu międzywojennego* (1958) pozostaje najobszerniejszym, najbardziej kompleksowym opracowaniem poświęconym historii banku emisyjnego Drugiej Rzeczypospolitej.



• Delegacja polska w Bretton Woods, 1944
(Zygmunt Karpiński – siedzi, pierwszy z lewej)
Archiwum rodziny

Stanisław Karpiński wypełniał swoje statutowe obowiązki w sposób sumienny i rzetelny. Przy każdej okazji przypominał, że Bank nie jest „zwykłą” spółką akcyjną, ale „własnością narodu” i instytucją powołaną dla dobra publicznego. Dbał o dobre imię Banku oraz o jego niezależność, co w burzliwych politycznie czasach było dużym wyzwaniem. Pierwsze trudności pojawiły się już po kilku miesiącach i szybko przyćmiły radość z udanej subskrypcji akcji oraz postępów w pracach organizacyjnych.

Jak wspomniano, nowa waluta miała być w pełni wymierna na złoto lub dewizy, w związku z czym liczba znajdujących się w obiegu banknotów i stabilność oficjalnego kursu zależały od poziomu rezerw w skarbcach i na rachunkach Banku Polskiego. Jednak splot niekorzystnych czynników – m.in. nieurodzaj w rolnictwie oraz spadek cen na zagranicznych rynkach produktów stanowiących podstawę polskiego eksportu – sprawił, że w kolejnych miesiącach 1924 r. Polska notowała ujemny bilans handlowy. Oznaczało to powolny, ale trwający nieprzerwanie odpływ dewiz za granicę. Karpiński szybko zauważył, że jeśli ta tendencja utrzyma się przez dłuższy czas, to rezerwy Banku zostaną poważnie zmniejszone, a to może utrudnić zdecydowaną interwencję, gdy kurs złotego – waluty młodej i dopiero próbującej zdobyć zaufanie – będzie zagrożony. Już we wrześniu 1924 r. sygnalizował premierowi Grabskiemu, że jeśli problem nie zostanie rozwiązany, to „tak ciężkiej próby nasz złoty nie wytrzyma”.

Karpiński przekonywał, że rosnący import należy zahamować podwyżkami ceł, Grabski z kolei uważał, że liberalna polityka celna przyczyni się do obniżenia cen na rynku krajowym, a w dalszej perspektywie może pomóc przyciągnąć kapitał zagraniczny. Stosunki między nimi stawały się coraz bardziej napięte. Karpiński irytował się, że premier ignoruje alarmujące wieści na temat poziomu rezerw posiadanych przez Bank.

Na domiar złego stabilizacja waluty pociągnęła za sobą falę bankructw i zwiększenie bezrobocia. Pogarszająca się koniunktura oznaczała spadek dochodów państwa, a w konsekwencji wzrost deficytu budżetowego (w 1924 r. wyniósł niemal 190 mln zł). Rząd pokrywał deficyt częściowo za pomocą zwiększonej emisji pieniądza skarbowego, funkcjonującego równoległe z banknotami emitowanymi przez Bank. O ile w grudniu 1924 r. w obiegu znajdował się pieniądź skarbowy o wartości nieco ponad 120 mln zł (około 18% całego obiegu), o tyle w sierpniu 1925 r. było to już 306 mln zł (około 41% całego obiegu). Tworzyło to dodatkową presję inflacyjną, z której konsekwencjami musiały się mierzyć władze Banku. Karpiński brał nawet pod uwagę radykalne ograniczenie możliwości wymiany bilonu i biletów skarbowych na banknoty złote emitowane przez Bank, obawiał się jednak, że w ten sposób podważy zaufanie społeczeństwa do rządu i do całego systemu pieniężnego. Konsekwencje dla stabilności kursu złotego mogłyby się wówczas okazać bardzo poważne.

Szukając wyjścia z tej trudnej sytuacji, Karpiński proponował bardzo proste i w gruncie rzeczy konserwatywne rozwiązanie. Skoro bilans handlowy państwa jest ujemny, a deficyt z konieczności pokrywa się za pomocą emisji pieniądza, to należy prowadzić restrykcyjną politykę celną oraz radykalnie ograniczyć wydatki publiczne. W lipcu 1925 r. stwierdzał: „Główne zło pochodzi z deficytu budżetowego państwowego, czyli z życia ponad stan, oraz z ujemnego bilansu handlowego”. Był to program zbieżny z tym, co proponowały – także z myślą o własnych korzyściach – środowiska biznesowe skupione wokół „Lewiatana”. Do swojego stanowiska Karpiński zdołał również przekonać Radę Banku, która w podjętej z jego inicjatywy specjalnej uchwale na temat kondycji polskiej gospodarki stwierdzała: „Aby mogły powstać warunki sprzyjające tworzeniu się własnych kapitałów pieniężnych, należy popierać wszelkimi dostępnymi środkami stałość pracy warsztatów gospodarczych i znacznie obniżyć nadmierne świadczenia publiczne. Dlatego Rada Banku uważa za konieczne wydatne zmniejszenie budżetu państwowego, budżetów samorządowych i w ogóle wydatków we wszystkich działach administracji publicznej”.

Latem 1925 r. sytuacja polskiej waluty zaczęła się robić coraz trudniejsza, a trwałość osiągnięć, które zawdzięczano reformom Grabskiego, znalazła się pod znakiem zapytania. Pod koniec lipca 1925 r. władze Banku Polskiego podjęły decyzję o zawieszeniu nieograniczonej wymienialności złotego na obce waluty. Z powodu spadku rezerw Bank miał coraz mniejsze możliwości podtrzymywania oficjalnego parytetu, a rynkowy kurs dolara zaczął się zbliżać do 6 zł (przy oficjalnym kursie 5,18 zł za jednego dolara). Kryzys zaufania do złotego uderzył w banki, z których zaczęto w panice wypłacać wkłady. Kilka z nich zbankrutowało, co jeszcze pogorszyło nastroje. Mimo to Karpiński uważał, że kurs złotego tylko nieznacznie poniżej ustawowego parytetu dałoby się ustabilizować, gdyby w obiegu znajdowały się wyłącznie banknoty emitowane przez Bank Polski. Tymczasem z miesiąca na miesiąc rosła emisja pieniądza skarbowego – jesienią 1925 r. stanowił już połowę wartości całego obiegu. Karpiński notował: „Szumna zapowiedź Rządu przed powstaniem Banku Polskiego, że nadal Skarb nie będzie korzystał z druku pieniędzy, lecz tylko z dochodów budżetowych, niestety, nie spełniła się. Wkrótce w obiegu będzie więcej pieniędzy skarbowych niż bankowych, a w takim razie powołanie do życia złotego było chyba przedwczesne. Bez uzdrowienia Skarbu, tj. bez zrównoważonego budżetu nie może być zdrowego pieniądza”.



• 2 zł, banknot zdawkowy emitowany przez Ministerstwo Skarbu, 1925
Zbiory Narodowego Banku Polskiego

Informacje o narastającym konflikcie między premierem a prezesem Banku Polskiego przedostawały się do opinii publicznej i stały się przedmiotem zainteresowania prasy. Karpiński starał się być lojalny wobec Grabskiego i zgodnie z jego oczekiwaniami przez długi czas za pomocą rynkowych interwencji bronił kursu słabnącego złotego. We wrześniu Rada Banku, z inicjatywy Karpińskiego, przedstawiła jednak premierowi memoriał, w którym zasugerowano, że presja na złotego może potrwać jeszcze kilka miesięcy, a podtrzymanie jego kursu w okolicach 6 zł za dolara, nawet pomimo uzyskania kilku krótkoterminowych pożyczek zagranicznych, może się okazać niewykonalne. Te pesymistyczne przypuszczenia potwierdziły się już na początku listopada, kiedy kurs złotego ponownie się zachwiał. Rano 12 listopada Karpiński oświadczył premierowi, że z powodu wyczerpania się rezerw Banku niemożliwe jest dalsze prowadzenie interwencji stabilizującej kurs waluty. Jak później wspominał, Grabski „udał [...] całkowicie zaskoczonego”, choć dotychczas był na bieżąco informowany o sytuacji Banku. Po południu obydwaj udali się jeszcze na konsultacje do prezydenta. W Belwederze Grabski zapewniał, że wciąż ma poparcie sejmowej większości, ale wobec obstrukcji ze strony Banku Polskiego zmuszony jest złożyć dymisję. Karpiński z kolei przekonywał prezydenta, że kontynuowanie kosztownej interwencji giełdowej niewiele przyniesie, bo przyczyny problemu tkwią głębiej i mają po części charakter psychologiczny, co w świetle doświadczeń z hiperinflacją sprzed dwóch lat trzeba szczególnie brać pod uwagę: „Nie tylko sfery finansowe, lecz i szeroki ogół wie doskonale, że nieszczęsną markę polską wciąż pognebiał bezustanny druk jej na potrzeby Skarbu. Powtórzenia tego procesu ze złotym boją się ludzie chorobliwie, a czyż nie wiedzą, że dzisiaj mamy już w obiegu więcej pieniędzy skarbowych, niż bankowych? [...] W takich warunkach interwencja giełdowa nic poradzić nie zdoła”. Dodawał też, że Bank Polski nie może być „graczem rozpaczliwym”, bo to na długi czas zaważy na zaufaniu kół finansowych oraz obywateli do tej instytucji.

Ostatecznie dymisja premiera została przyjęta, choć prezydent Wojciechowski uczynił to z dużą niechęcią. Sam Grabski odchodził ze stanowiska rozgoryczony i zniechęcony. Obrona kursu złotego wydawała się wówczas obroną całego dwuletniego dorobku jego rządu i nabierała znaczenia symbolicznego. Karpiński, mimo szacunku, jakim

darzył Grabskiego, uważał, że znalazł się w sytuacji bez wyjścia. Dalsza interwencja giełdowa stawała się niemożliwa, jeżeli chciano uniknąć katastrofy, jaką byłoby zejście poniżej ustawowego limitu pokrycia pieniądza znajdującego się w obiegu. Jako prezes Banku Polskiego był gotów do współpracy z rządem, ale tylko do momentu, kiedy nie godziło to w interes Banku i podstawy ustroju pieniężnego.

Warto dodać, że spór między Grabskim a Karpińskim miał epilog w 1927 r., kiedy ukazały się pamiętniki Grabskiego opisujące okres pełnienia funkcji premiera (pt. *Dwa lata pracy u podstaw państwowości naszej*). W wielu fragmentach Grabski krytykował – choć w sposób raczej mało konkretny – politykę władz Banku Polskiego w okresie tzw. drugiej inflacji. Karpiński odpowiedział na to oświadczeniem, opublikowanym na łamach wielu stołecznych pism, w którym rzeczowo, bez wycieczek osobistych czy politycznej polemiki, punkt po punkcie odparł zarzuty byłego premiera. W konkluzji odniósł się do sugestii Grabskiego, że wstrzymanie interwencji giełdowej w obronie złotego nie było koniecznością, a władzom Banku po prostu „zabrakło ducha”. Karpiński wyjaśniał, że to nie brak „ducha”, lecz dewiz uniemożliwiał dalsze ratowanie kursu złotego: „Wbrew powyższemu oświadczeniu cyfry bilansowe jak najwyraźniej stwierdzają, że właśnie sytuacja była przymusowa, gdyż zapas walut netto dnia 10 XI 1925 r. wynosił zaledwie 598 tys. zł”. Tymczasem na jeden dzień interwencji w tym okresie Bank musiałby przeznaczyć dewizy o wartości nawet 2 czy 3 mln zł.

Nie ulega wątpliwości, że decyzją o wstrzymaniu kosztownej interwencji ratującej kurs złotego Karpiński zadał ostateczny cios chwającemu się już od jakiegoś czasu rządowi Grabskiego. W dalszej perspektywie być może mogło to utrwalić dziedzictwo przeprowadzonej przez premiera reformy skarbowo-walutowej. Współcześnie wielu historyków wskazuje, że trwała stabilizacja złotego na zasadach proponowanych przez Grabskiego byłaby mało prawdopodobna. Po pierwsze, z powodu zbyt szczupłych rezerw, na których w 1924 r. oparto Bank Polski, po drugie z uwagi na zbyt wysoko oszacowany kurs złotego. Z tego względu następcą Grabskiego w fotelu ministra skarbu, Jerzy Zdziechowski, opowiedział się za „poszukiwaniem gospodarczego kursu złotego”, pozwalając rynkowi na wycenę polskiej waluty. Interwencje w obronie jego kursu ograniczono jedynie do sytuacji, kiedy konieczne było przeciwdziałanie zbyt gwałtownym,

niekontrolowanym spadkiem. Złoty ostatecznie ustabilizował się na poziomie około 9 zł za dolara i znów zadziałał mechanizm inflacyjnej premii eksportowej. Ponadto strajk brytyjskich górników pozwolił zdobyć nowe rynki i zwiększyć eksport polskiego węgla. Wszystko to znacznie poprawiło bilans handlowy. Równocześnie wprowadzono oszczędności, dzięki którym udało się znacznie ograniczyć deficyt budżetowy. Kryzys został zażegnany.

Beneficjentem szybko poprawiającej się koniunktury była jednak nowa ekipa, która doszła do władzy w rezultacie przewrotu zapoczątkowanego 12 maja 1926 r. zbrojną manifestacją Józefa Piłsudskiego i wiernych mu oddziałów. Po przewrocie natychmiast wzrosła rola wojska w życiu publicznym. Rodziło to obawy, że nowa władza będzie chciała kontrolować bank emisyjny. Karpiński jako sympatyk obozu Narodowej Demokracji bardzo krytycznie ocenił przewrót majowy i z dystansem podchodził do nowego rządu, jednak nie uchylał się od lojalnej współpracy w sprawach istotnych dla państwa.



• 5 złotych, 1925
Zbiory Narodowego Banku Polskiego

W czerwcu 1926 r. podczas wizyty u nowo wybranego prezydenta Ignacego Mościckiego zadeklarował, że ustąpi ze stanowiska, jeśli tylko nowy rząd przedstawi solidne argumenty przemawiające przeciwko dalszej współpracy. Jednocześnie jednak przestrzegał przed skutkami podporządkowania polityki Banku woli ministra skarbu: „Samodzielność Banku emisyjnego, zastrzeżona jego statutem, musi być utrzymana. Warunek ten jest konieczny dla osiągnięcia zadań Banku. Nie znam w dziejach wypadku, aby samodzielny bank emisyjny utrudnił zadanie gospodarza Skarbu, natomiast mamy aż nadto odstrasżających przykładów ruiny Skarbu z Bankiem pozbawionym samodzielności”. Wielu pomajowych decydentów mogło żywić wobec Karpińskiego niechęć z powodu różnic ideowych, jednak nowym władzom zależało na zamanifestowaniu, że ich polityka, zwłaszcza w kwestiach gospodarczych, będzie przewidywalna i umiarkowana. W tej sytuacji wymuszona dymisja prezesa Banku Polskiego zagrażałaby zaufaniu zagranicznej finansjery do Polski czy stabilności kursu złotego.

Karpińskiemu udało się więc ugruntować niezależność Banku Polskiego, ale zmarginalizowano jego rolę w trakcie negocjacji warunków pożyczki amerykańskiej, która miała stanowić podstawę tzw. drugiej stabilizacji złotego. Rekomendacje w tej kwestii przedstawiła działająca w Polsce w 1926 r. misja amerykańskich doradców finansowych pod kierunkiem Edwina Kemmerera. Karpiński uważał, że zaciąganie pożyczki za wszelką cenę nie jest konieczne, ponieważ poprawa koniunktury i dodatni bilans handlowy pozwoliły na odbudowę (z naddatkiem!) rezerw kruszcowo-walutowych Banku, a przy okazji bardzo korzystnie wpłynęły na strukturę obiegu pieniężnego (wzrastał udział banknotów Banku). Złoty, jak twierdził, ustabilizował się na poziomie około 8–9 zł za dolara i nie jest w żaden sposób zagrożony. Przekonywał też, że pożyczki zagraniczne powinny być zaciągane na korzystnych warunkach i przeznaczone przede wszystkim na finansowanie długoterminowego kredytu inwestycyjnego. Pobrzmiwało tu echo myśli, którą wyraził swego czasu jako szef resortu skarbu i powtórzył na inauguracyjnym zebraniu Rady Banku – to raczej zdrowa, dobrze prosperująca gospodarka tworzy silny i stabilny pieniądz, a nie odwrotnie („nie na bogactwie metalowym opiera się stałość i pewność waluty, lecz przede wszystkim na zdrowym ustroju gospodarczym kraju”). Spożytkowanie znacznej części udzielonej pożyczki na zwiększenie rezerw

kruszcowo-walutowych przechowywanych w skarbcu i na rachunkach Banku Polskiego uważał za zbytek. Podczas rozmowy z szefem amerykańskiego poselstwa w Warszawie Johnem B. Stetsonem wprost stwierdził, że „waluta biednej Polski wcale nie potrzebuje bogatego złotego pokrycia”.

Warunki pożyczki, które polski rząd wynegocjował z Amerykanami, Karpiński uważał za „bardzo upokarzające i ciężkie”. Nie miał jednak instrumentów, by istotnie wpłynąć na kształt zawartej umowy. Rada Banku bez poważniejszej dyskusji przyjęła zmiany w statucie Banku, przewidziane w planie stabilizacyjnym wynegocjowanym z Amerykanami. Wywołało to rozgoryczenie Karpińskiego: „Chociaż staraliśmy się ściągnąć do Rady Banku Polskiego czołowych przedstawicieli życia gospodarczego, jednak wszyscy oni są zależni od Skarbu w mniejszym lub większym stopniu i właściwie niczym się nie różnią od delegatów rządu”. Na podstawie porozumienia z Amerykanami do Rady Banku dokooptowano Charlesa Deweya, specjalnego doradcę finansowego rządu. Zdaniem Karpińskiego taka kuratela była nie tylko upokarzająca dla państwa, lecz także budziła obawy przed próbami ograniczenia kompetencji kierownictwa Banku. Współpraca w kolejnych miesiącach układała się jednak harmonijnie, a Dewey bardzo taktownie formułował wszystkie swoje spostrzeżenia i rekomendacje.

Sprawując funkcję prezesa Banku Polskiego, Karpiński miał również wiele obowiązków o charakterze reprezentacyjnym. Zapraszano go na różne uroczystości państwowe, a także przyjęcia i rauty z udziałem dostojników oraz zagranicznych dyplomatów. Nie odnajdywał się w tej roli. Był człowiekiem praktycznym, w związku z czym razili go pompa i blichtr władzy, jakże ostro odcinające się na tle ubóstwa większości społeczeństwa. Z tego względu w 1928 r., w setną rocznicę powołania Banku Polskiego w Królestwie Kongresowym – historycznego poprzednika instytucji, którą teraz kierował – zrezygnował z organizacji uroczystych obchodów. Hołd dziełu poprzedników złożono jedynie przez wydanie książki jubileuszowej oraz wybite pamiątkowych medali z wizerunkami twórców pierwszego Banku Polskiego (Ksawerego Druckiego-Lubeckiego i Ludwika Jelskiego).

Druga stabilizacja złotego

Starania o pozyskanie pożyczki amerykańskiej podjął jeszcze minister Jerzy Zdziechowski. Jej zasadniczym celem miała być stabilizacja polskiej waluty i zabezpieczenie jej przed skutkami wahań koniunkturalnych, podobnych do tych, które wstrząsnęły złotym w drugiej połowie 1924 i w 1925 r. Wierzono, że dzięki pożyczce międzynarodowe rynki finansowe uznają Polskę za wiarygodnego partnera, co w przyszłości zwiększy napływ kapitału zagranicznego. Negocjacje zakończono w październiku 1927 r., a podstawę planu stabilizacyjnego stanowiły wnioski opracowane przez misję doradców finansowych pod kierunkiem prof. Edwina Kemmerera. Polska otrzymała pożyczkę od konsorcjum banków zagranicznych, w którym główną rolę odgrywały banki amerykańskie, w łącznej kwocie 62 mln dolarów oraz 2 mln funtów szterlingów. Prawnie został uznany dotychczasowy rzeczywisty spadek wartości złotego, a nowy parytet względem dolara miał wynosić 8,91 zł za 1 dolara (100 „starych” złotych równało się teraz 172 zł według nowego parytetu). Zwiększono kapitał akcyjny Banku do 150 mln zł (nową emisję akcji przejął Skarb Państwa) i rozpoczęto wymianę znajdujących się w obiegu biletów skarbowych na banknoty Banku Polskiego oraz srebrny bilon (Skarb Państwa zrzekł się prawa emisji pieniądza). Podniesiono również minimalne pokrycie banknotów złotych do 40%, a także przywrócono pełną wymiennalność złotego na dewizy i zniesiono wszelkie ograniczenia w obrocie pieniężnym z zagranicą. W rezultacie pożyczki i realizacji planu stabilizacyjnego rezerwy Banku Polskiego wzrosły do tego stopnia, że faktyczne pokrycie złotego sięgnęło 72%, co czyniło go jedną z najsilniejszych i najbardziej stabilnych walut w ówczesnej Europie.



• Wizyta prof. Edwina Kemmerera w Polsce, 1926
Zbiory Narodowego Archiwum Cyfrowego



• Medal wybitny z okazji stulecia Banku Polskiego, proj. Józef Aumiller, 1928 Zbiory Narodowego Banku Polskiego

W ramach swoich obowiązków Karpiński wizytował również oddziały terenowe Banku Polskiego (w całym kraju było ich 52). Odwiedził m.in. Grudziądz, Łuck, Równe czy Zakopane, gdzie pod koniec 1926 r. otworzył ośrodek dla pracowników Banku. Szczególnie dużo inspekcji przeprowadził w sierpniu 1928 r., kiedy wizytował w sumie kilkanaście oddziałów Banku (m.in. w Krakowie, Przemyślu, Stanisławowie, Tarnopolu, Lwowie czy Białymstoku). W tym samym roku odbył również dłuższą podróż zagraniczną, podczas której mógł z bliska przyjrzeć się pracy banków emisyjnych w Londynie, Amsterdamie i Berlinie. Przy okazji poznał wybitnych przedstawicieli ówczesnej bankowości europejskiej – gubernatora Banku Anglii Montagu Normana oraz prezesa Banku Rzeszy Hjalmara Schachta.

Pięcioletnia kadencja prezesa Banku Polskiego dobiegła końca 15 kwietnia 1929 r. Karpiński zdawał sobie sprawę, że nie jest faworytem pomajowych władz i w związku z tym nie powinien się spodziewać powołania na drugą kadencję. Tak też się stało – prezesem Banku nominowanym przez prezydenta Mościckiego został prawnik Władysław Wróblewski.

W przemówieniu podsumowującym, które wygłosił na posiedzeniu Rady Banku, Karpiński dość krytycznie ocenił swój dorobek i pierwsze pięciolecie działalności Banku. Zwrócił uwagę, że tylko nieco ponad rok udawało się utrzymać stabilny kurs złotego, zbliżony do parytetu ustanowionego w 1924 r., a to wszak stanowiło najważniejsze zadanie Banku. Podkreślił, że wprawdzie zdołano opanować spadek wartości złotego, a następnie wzmocnić go dzięki pożyczce stabilizacyjnej, jednak zaufanie do polskiej waluty wciąż jest słabe i w razie nieoczekiwanych wstrząsów może ulec zachwianiu.

Za nierozwiązany uznał problem wysokich stóp procentowych, choć tutaj możliwości oddziaływania Banku Polskiego były ograniczone. Z niepokojem patrzył również na rosnący odsetek akcji Banku znajdujących się w rękach podmiotów zagranicznych.

Mimo tego pesymistycznego tonu zarówno Rada Banku, jak i koła gospodarcze przychylnie oceniały kadencję Karpińskiego. W przygotowanym przez Radę sprawozdaniu z działalności Banku zaakcentowano, że „Osoba Prezesa Karpińskiego pozostanie zaszczytnie i nierozdzielnie złączona z historią Banku Polskiego” i że „sprawność techniczna Banku Polskiego osiągnęła pod jego kierownictwem w krótkim przeciągu czasu ten wysoki poziom, który jej zgodnie przyznaje opinia fachowa”. W „Przeglądzie Gospodarczym” pisano z pewnym patosem, że Karpiński zastał polską walutę „drewnianą”, a ustępując ze stanowiska, pozostawia ją „murowaną” i dzięki temu jego nazwisko będzie „chlubnie zapisane” w annałach historii gospodarczej państwa. Przypominano również, że sprawnie zarządzał Bankiem i konsekwentnie stał na straży jego niezależności. Rada Banku w dowód uznania szczególnych zasług Karpińskiego dla polskiej bankowości przyznała mu w formie odprawy całoroczne wynagrodzenie (wraz z ekwiwalentem za mieszkanie), przekazała tysiąc akcji Banku, a także zadeklarowała, że sfinansuje utworzenie Katedry Bankowości jego imienia w warszawskiej Szkole Głównej Handlowej.

NA EMERYTURZE

Po zakończeniu pięcioletniej kadencji prezesa Banku Polskiego Karpiński znalazł się na nieco przedwczesnej emeryturze. Co prawda, mógłby bez trudu znaleźć dobrą posadę w bankowości, uznał jednak, że oznaczałoby to brak uczciwości wobec samego siebie oraz wobec ewentualnego pracodawcy. Na kartach pamiętnika zwierzał się: „W każdym razie z bankowością już się nie zwiążę, gdyż na prawdziwą pracę już sił za mało (za rok kończę 60 lat!), a synekurzystą być nie chcę i nie mogę, ponieważ nie posiadam koniecznych dla takiego stanowiska warunków: stuprocentowej obojętności i bezgranicznej kompromisowości”. Jako świeżo upieczony emeryt Karpiński poświęcał więc czas głównie na lekturę i na spotkania z bliskimi. Kilkakrotnie wyjeżdżał również na wypoczynek do modnego wówczas uzdrowiska w Truskawcu („Miejsco-wość ładna, zakład zdrojowy doskonale urządzone” – recenzował).

Uwolniony od obowiązków zawodowych Karpiński znalazł czas, aby przygotować do druku wybór listów rodzinnych, sięgający połowy XIX w. (*Z przeżyć i wrażeń wieśniaka 1855–1911*, Warszawa 1930). Rok później drukiem ukazał się jego *Pamiętnik dziesięciolecia 1915–1924*. Ten zapis przełomowych wydarzeń z czasów odzyskiwania niepodległości i budowy zrębów państwowości do dzisiaj jest często cytowany przez historyków. Podobnych prac wspomnieniowych i pamiętników ukazywało się w tym czasie więcej. Nie był to przypadek. Już od początku istnienia Drugiej Rzeczypospolitej toczył się spór o to, który obóz polityczny najbardziej przyczynił się do odzyskania, a następnie utrwalenia niepodległości. Nie był to spór czysto akademicki – przeciwnie, dawne zasługi poszczególnych środowisk i ugrupowań miały legitymizować ich aspiracje do sprawowania władzy w państwie. Tak postrzegali to zwłaszcza piłsudczycy. W poświęceniu żołnierzy Legionów Polskich i Polskiej Organizacji Wojskowej widzieli najważniejszą przyczynę odzyskania niepodległości i zarazem źródło przypisywanego sobie prawa do objęcia funkcji elity kierującej państwem. Karpiński, przez lata będący blisko obozu Narodowej Demokracji, nie mógł się z tym pogodzić. Jego *Pamiętnik* miał być odtrutką na mitomanię co bardziej zapalczywych publicystów z drugiej strony ideowej barykady.

Uzdrowisko w Truskawcu

Truskawiec leży u podnóża Karpat Wschodnich, nieopodal Drohobycza. Dobroczynne właściwości wód siarczanych występujących wokół tej miejscowości były znane już na początku XIX w. Uzdrowisko rozwijało się dynamicznie od lat 80. XIX w. Jeszcze przed wybuchem I wojny światowej powstała w nim nowoczesna infrastruktura lecznicza i park zdrojowy, a na ulicach zamontowano elektryczne oświetlenie. Okres największego rozkwitu Truskawca przypada jednak na lata międzywojenne. W luksusowych hotelach i pensjonatach gościły osobistości ze świata kultury i polityki, takie jak Adolf Dymsza, Julian Tuwim, Wincenty Witos, Ignacy Daszyński, Stanisław Wojciechowski czy Józef Piłsudski. Do Truskawca przyjeżdżali też znani goście z zagranicy, m.in. prezydent Estonii Konstantin Päts, który wypoczywał tutaj w 1935 r. Oprócz obleganego w upalne dni odkrytego kąpieliska siarczano-solankowego (plażę usypano z piasku sprowadzonego z Bałtyku!) do największych atrakcji Truskawca należały liczne ujęcia wody mineralnej. Najśłynniejsza była „Naftusia” – woda mineralna stosowana na problemy z układem trawiennym, mająca posmak nafty na skutek wysokiej zawartości związków ropopochodnych.



• Truskawiec, pocztówka, lata 30. XX w.
Zbiory Biblioteki Narodowej

„Nie spieszyłbym się z wydawnictwem – notował – gdyby nie nastąpił okres najfantastyczniejszych i najnierozsądniejszych legend ‘niepodległościowych’, tworzonych bynajmniej nie na chwałę ojczyzny. Obawiam się, że kłamstwo i samochwalstwo rozszerza się coraz bardziej”.

Karpiński bardzo krytycznie oceniał rządy Piłsudskiego i jego zauszników. Raził go charakterystyczny dla życia publicznego w pomajowej Polsce bezrefleksyjny kult mundurów i na wojskową modłę pojętej dyscypliny. Nie podobało mu się, że piłsudscy postępowali tak, jakby mieli monopol na patriotyzm i jako jedyni wiedzieli, co będzie dobre dla państwa i społeczeństwa. Karpińskiemu trudno było pogodzić się z tym, że przy akompaniamencie „niepodległościowych” frazesów obsadza się odpowiedzialne stanowiska ludźmi do tego nieprzygotowanymi. Ten brak kompetencji był szczególnie widoczny przy obsadzie resortów i urzędów ważnych dla gospodarki. Czasami najlepszą rekomendacją okazywał się po prostu stopień oficerski oraz osobiste zaufanie Piłsudskiego albo jakiegoś dygnitarza z jego najbliższego otoczenia. Kiedy w 1931 r., w samym środku kryzysu gospodarczego, resort skarbu objął sędzia Jan Piłsudski, któremu problematyka ekonomiczna była dotychczas zupełnie obca, Karpiński stwierdził cierpko: „Skarbem ma rządzić brat dyktatora, Jan Piłsudski, pewnie nie rozróżniający dobrze podatków pośrednich od bezpośrednich”.

Będąc na emeryturze, Karpiński nie podejmował już aktywności publicznej. Od czasu do czasu brał udział w uroczystościach rocznicowych, na przykład w akademii z okazji dwudziestopięciolecia pracy spółdzielczej Stanisława Wojciechowskiego, głównie jednak skupił się na sprawach rodzinnych. Nie znaczy to, że przestał śledzić życie polityczne i przemiany w gospodarce. Przeciwnie, prowadzony przez niego dziennik pełen jest wypisów z prasy krajowej i zagranicznej oraz komentarzy do bieżących wydarzeń. Z uwagi na przedłużający się kryzys gospodarczy i narastanie tendencji faszystowskich przyszłość jawiła się Karpińskiemu w coraz ciemniejszych barwach. „Świat wyszedł z formy”, „chaos w świecie coraz większy”, „smutny okres” – tego rodzaju uwagi w jego zapiskach z lat 30. pojawiały się regularnie.



- Plakat wyborczy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, proj. Stefan Norblin, 1930
Zbiory Archiwum Państwowego w Lublinie

Sanacja

Po przewrocie majowym Józef Piłsudski nie objął władzy dyktatorskiej, nie przyjął też funkcji prezydenta. Postulowany przez niego program wzmocnienia władzy wykonawczej w celu sanacji państwa był realizowany przez wskazanych ludzi: premiera Kazimierza Bartla i prezydenta Ignacego Mościckiego. Znacznie zmalała rola sejmu, a nowa władza rządziła za pomocą prezydenckich dekretów. W wyborach do parlamentu w 1928 r. zwolennicy przewrotu wystartowali z list Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, jednak nie zdobył on wystarczającej liczby mandatów, by stworzyć rząd większościowy. W kolejnych latach coraz większy wpływ na życie publiczne w Polsce miało wojsko. Funkcje ministerialne sprawowali oficerowie, najbliżsi i najbardziej lojalni współpracownicy marszałka Piłsudskiego. W obliczu

narastającego od 1929 r. kryzysu gospodarczego nasiliła się walka polityczna. W 1930 r. na bezpośrednie polecenie Piłsudskiego aresztowano i osadzono w Brześciu przywódców opozycji (m.in. byłego premiera Wincentego Witosa). Liderów opozycji oskarżono o planowanie zamachu stanu i skazano na kary od 1,5 roku do 3 lat więzienia. Po 1932 r. z inicjatywy rządu wprowadzono ograniczenia wolności obywatelskich, autonomii uczelni oraz niezawisłości wymiaru sprawiedliwości. Opozycja zbojkotowała kolejne wybory prezydenckie, a wobec braku kontrkandydata prezydentem ponownie został Mościcki. W kwietniu 1935 r. niezgodnie z obowiązującymi przepisami zakończono procedowanie nowej konstytucji, która sprawowanie „niepodzielnej władzy państwowej” powierzyła prezydentowi, odpowiedzialnemu nie wobec obywateli, lecz wobec „Boga i historii”. Konstytucja kwietniowa wieńczyła proces budowy systemu autorytarnego. W maju 1935 r. zmarł marszałek Józef Piłsudski, a obóz władzy po jego śmierci podzielił się na dwa ośrodki: polityków umiarkowanych skupionych wokół prezydenta Mościckiego oraz frakcję, na której czele stanął generał (a wkrótce marszałek) Edward Śmigły-Rydz.

Szczególny niepokój Karpińskiego budziła pogarszająca się sytuacja międzynarodowa i rosnący ekspansjonizm hitlerowskich Niemiec. W przeciwieństwie do niektórych działaczy związanych z obozem Narodowej Demokracji, zwłaszcza reprezentujących młodsze pokolenie, od samego początku jednoznacznie negatywnie oceniał nazizm, w którym widział radykalne zaprzeczenie ludzkiej wolności i fundamentalnych zasad etycznych. Pośród jego lektur znalazła się również programowa książka Hitlera *Mein Kampf*. „Płomienny mówca pisze nudnie” – notował. Dalej streszczał myśl przewodnią całego dzieła: „dla dobra Niemców można zniszczyć wszystkie ludy”.

Podczas wojny okazało się, że Karpiński właściwie odczytał intencje Hitlera. Choć represje nie dotknęły go bezpośrednio, to jednak z trudem znosił koszmar okupacji. Poczucie upokorzenia mieszało się w nim z rosnącym przerażeniem ogromem zbrodni. „Najtrudniejszym do zniesienia jest świadomość wyzucia nas z wszelkich praw narodowych, społecznych i ogólnoludzkich. Jesteśmy poza prawem. Narody szczęśliwsze nieco nie uwierzą w możliwość tak okrutnego pastwienia się nad pokonanymi w wojnie dwudziestego stulecia”.

Stanisław Karpiński zmarł 24 grudnia 1943 r. w swoim mieszkaniu w Warszawie; pochowany jest na Cmentarzu Powązkowskim.



NARODOWY
BANK POLSKI

Autorzy:
Kamil Piskala
Mateusz Sora

Redakcja, korekta:
Iwona Stefaniak

Wydawca:
Narodowy Bank Polski
ul. Świętokrzyska 11/21
00-919 Warszawa

ISBN 978-83-971469-1-4

Warszawa 2024

